

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 funtów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 80 funt od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 7 kwietnia 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kilonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 kwietnia.

(Co pisał o księciu Aleksandrze bułgarskim inspirowane gazetki wiedeńskie? — prywatna narada ambasadorów w Carogrodzie: przybycie Gadhana effendiego do Zofii i obchód rocznicy urodzin księcia Aleksandra. — Nowe ministerstwo w Serbii. — Anarchia we Francji. — Niepowodzenia Gladstona w kwestyi irlandzkiej i egipsko-sudańskiej.)

W kwestyi rumelijskiej nie odbieramy dziś ważniejszych doniesień, ale za to zasympują nas dzienniki, mające w tej kwestyi dobre informacje, różnemi koniunkturami, z których zdajemy sprawę. I tak inspirowana „Presse,” oceniając obecne oporne stanowisko księcia Aleksandra, tak pisze:

Sądząc z ostatniej noty, w której władza bułgarska odpowiada wielkiemu wezyrowi (zobacz Przegląd w „Kuryerze” z dnia wczorajszego) przypuszczać można, że tak samo nie zgodzi się on na rezultat konferencji, jak nie zgodził się na uchwały mocarstw europejskich. Książę Aleksander wytrwa więc w swym oporze i będzie usiłował przez czas pewien kroczyć po drodze rewolucyjnej, na którą wszedł po zamachu filipopolimskim. Zmierzera on widocznie do dwóch celów. Z jednej strony pragnie utrwalić i zabezpieczyć unią bułgarską, z drugiej strony rozbroić opozycję, sprzymierzoną z Rosją, która mu zarzuca, iż wyswobodzoną i powiększoną Bułgarię oddał pod jarzmo tureckie, zawarłszy z Portą znaną konwencję z dnia 1 lutego r. b. Książę Battenberg jest mężem pełnym energii, posiada twórczy umysł, zechce więc na protokół nowej konferencji odpowiedzieć jakimś genialnym coup d'état, ażeby zyskał nową popularność. Stawi on zapewne Bułgarom tę alternatywę, ażeby wybierali pomiędzy nim, który wielką wskrzesił Bułgarię, a Rosją, która chce tę Bułgarię uczynić niewolnicą swego despotyzmu. Na ockolwiekbyż zresztą książę Aleksander się zdecydował, uchwały nowej konferencji zostaną tymczasowo niewykonane, a kwestya bułgarska przejdzie na dobre w okres, w którym rozgrywać się będzie walka pomiędzy nim a Rosją. Książę będzie walczył o tron swój, przyczem liczyć tylko może na dwóch sprzymierzeńców: na lud swój i prawdopodobnie na sułtana, którego praw zwierzchnictwa broni w wspomnianym powyżej piśmie. Z drugiej strony poruszy Rosją wszystkie sprężyny, ażeby uratować swój honor dyplomatyczny. Petersburg będzie usiłował za pomocą wszelkich możliwych środków, to skrytych, to otwartych, zniewolić księcia albo do abdykacji, albo do ukorzenia się. W ostatnim razie przegra on kampanię i będzie musiał opuścić kraj, około którego tyle położył zasług. Książę Aleksander ma tylko jedną przed sobą szansę, i to będzie ją miał wtedy tylko, jeżeli nowe a groźne powstaną komplikacje na półwyspie bałkańskim. W tym to czasie będzie on mógł prowadzić swą rewolucyjną politykę i dokonać budowy unii bułgarskiej. Jeżeli zbierające się nad półwyspem chmury wojenne rozejdą się, wtedy znikną także pomysły dla niego widoki i walczyć będzie musiał z potężną opozycją w sejmie i po za jego murami, z opozycją posilkowaną potężnie przez Rosję. A walka będzie tym trudniejsza, gdyż książę stać będzie w obec państw europejskich, z których żadne nie chce wchodzić z nim w przymierze i zawierać traktatów z krajem, który nie uznaje traktatów międzynarodowych i którego książę zna jedynie politykę rewolucyjną.

Taka mniej więcej jest przewodnia myśl artykułu inspirowanego organu wiedeńskiego. Austria czuje widocznie sympatyę do dzielnego księcia już z tego jednego tytułu, że ma w nim potężnego sojusznika w swęj rywalizującej z Rosją polityce. Austria nie uczyni nic dla księcia Aleksandra, gdyż inaczej musiała zmierzyć się o ręcznie z swym rywalem na półwyspie bałkańskim. I dla tego półrządowe dzienniki wiedeńskie radzą księciu nie stawiać czoła Europie i przyjąć uchwałę nowej konferencji. Konferencja rzeczywiście się zebrała. Ambasadorowie odbyli w niedzielę prywatną naradę i jak opowiada telegram carogrodzki nastąpił pomiędzy nimi zupełne podobno porozumienie, które uwydatnić się ma na urzędowym posiedzeniu. (Zobacz Telegramy). Tymczasem i Porta z obawy groźnych zakwestii napiera coraz natęczywiej na księcia, ażeby choć pozornie poddał się woli Europy. Gadhana effendi przybył w dniu wczorajszym do Zofii i odbył z księciem konferencję. O rezultacie tej ciekawej konferencji nie dotąd nie wiemy. Wysłannik turecki miał sposobność przekonać się na miejscu, jak lud bułgarski uwielbia swego władcę. (Zobacz Telegramy). Wczoraj obchodziła stolica dzień urodzin księcia Aleksandra. W kościele katedralnym odśpiewano „Te-

Deum”; w nabożeństwie wzięli udział wszyscy przedstawiciele mocarstw, tylko reprezentant rosyjski świecił jak zwykle swą nieobecnością.

Serbia ma nowy rząd. Prezesem nowego gabinetu zamianował król Milan Garaszanina i porucił mu zarazem tekę spraw wewnętrznych, tekę spraw zagranicznych otrzymał Frassanowicz, wojny Horwatowicz, skarbu i oświecenia Kujundzic, robót publicznych Topolowicz.

W dniu wczorajszym odbyły się w Hiszpanii wybory do kortezów. Wedle dotychczasowego znanego rezultatu, obrano w Madrycie 5 ministrów i jednego republikańskiego kandydata. Castelar obrany został w Huesco. Wybory odbyły się spokojnie.

Anarchiści francuscy nie dają jeszcze za przegraną, jakkolwiek rewolucya anarchiczna w Belgii bardzo smutnie dla nich się skończyła. Odbyli oni wczoraj wieczorem w Paryżu zebranie, na którym uchwalili rezolucyją, protestującą przeciw uwięzieniu redaktorów „Cri du peuple,” pp. Ducqueroy i Roche (Zobacz Przegląd w „Kuryerze” z dnia wczorajszego). Do dzisiejszego centrum anarchizmu we Francji, do Decazeville, udali się wczoraj deputowani Camelinat i redaktor „Cri du peuple;” mają tam podobno także wyjechać redaktorzy „Intransigeanta” i „Radicala.” Spotka ich prawdopodobnie ten sam los, co wyżej wymienionych redaktorów.

Liberalne szeregi Gladstona coraz bardziej się przeczadzają. „Morning Post” donosi, że 50 członków stronnictwa liberalnego oświadczyło Chamberlainowi i ministrowi Trevelyan, iż wystąpią stanowczo przeciw planom irlandzkim Gladstona, jeżeli wspomnieni członkowie bezwzględnie wezmą dymisję, co zniewoliło ich do znanej decyzji. Gladstonowi ubyło więc 50 głosów, ale zapewniają, że lord Spencer i lord Kimberley zdecydowali się popierać Gladstona do ostateczności. — Na nieszczęście premiera i kwestya egipsko-sudańska niepomysłny bierze dla Gladstona obrót. Do „Polit. Corresp.” donoszą z Londynu, że rząd angielski czyni przygotowania we celu wycofania znacznej części wojsk swoich z Egiptu. W kołach rządowych otrzymano relacje, według których powstanie sudańskie osłabło prawie zupełnie, i że do rozniecania fanatyzmu przyczyniło się głównie utrzymywanie angielskich sił zbrojnych. Gabinet zdecydował się zatem zastąpić te wojska egipskimi, których obecność ma być gwarancją wystarczającą do utrzymania porządku, a nie będzie natomiast drażniła uczuć religijnych ludności Sudanu. Reszta wojsk angielskich, które pozostaną w Egipcie, mają stanowisko obserwacyjne tylko w Kairze i Aleksandrii dla ochrony kedywa, którego powaga od przybycia Muktara paszy mocno podkopana została.

W sprawie wydalania.

W sobotę wrócił z Aleksandrowa Maksymilian Dąbrowski, inspektor gospodarczy z Pałczyna pod Inowrocławiem — wraz z żoną i 6 dziećmi. Od landratyry w Inowrocławiu otrzymał on w końcu marca nakaz, by do 1 kwietnia Prusy opuścić a to pod zagrożeniem przymusowego wydalania. Nieszczęśliwego wygnańca cofnęły władze rosyjskie, gdyż władze pruskie jeszcze się z niemi nie porozumiały co do przyjęcia Mańkowskiego.

Dziwi nas takie postępowanie — dodaje do tej wiadomości „Gaz. Tor.” Władze wiedzą zapewne, że Rosya nie przyjmie wygnańców bez poprzedniego zezwolenia na ich przyjęcie. Można przecie przeprowadzić nasamprzód korespondencją z władzami rosyjskimi, a następnie dopiero grozić przymusowem wydalaniem. W skutek zaniedbania tego, wygnańcy narażani bywają na stratę czasu i kosztu. Zaznaczamy, że jak nam opowiada, p. Jans, chlebowadca Mańkowskiego, zapłacił miesiąc 6 m. Karę za to, że Mańkowskiego u siebie trzymał po 11 listopada z. r., kiedy to minął pierwszy termin wydalania. Wypadki podobne zdarzać się miały częściej.

Z Szarleja na Śląsku donoszą, że zdaje się, iż i reszta robotników z Królestwa pochodzących a zatrudnionych w kopalniach i hutach śląskich, zostanie wydalona. Wszystkim robotnikom w kopalni Nowa Helena w Szarleju, doręczono

nie doniesienia, że 15 b. m. zostaną z kopalni oddaleni i z Prus wydalenii. Równocześnie wypowiedziano miejsce wszystkim robotnikom, którzy mieszkają w Królestwie, a do roboty codziennie przechodzą.

Mowy posłów naszych

wyłoszone na posiedzeniu sejmku pruskiego w dn. 3 kwietnia 1886 r. przy obradach nad szkołami uzupełniającymi.

Mowa posła Mottego brzmi, jak następuje:

Mości Panowie! W krótkim moim wywodzie oprę się głównie na sprawozdaniu komisji a raczej na obudwóch sprawozdaniach komisji. Nie mogę bowiem tu pominąć uwagi, że wbrew § 28 naszego regulaminu podała komisya dwa sprawozdania. Taki przypadek, chociaż jest tylko formalnej natury, nie zaszedł jeszcze dotychczas, o ile to sobie z dawniejszej mej praktyki parlamentarnej przypominam, nie chcę atoli na to żadnej klaseć wagi. Okoliczność ta rzuca atoli dziwne światło na formalną stronę projektu. Mojem zdaniem bowiem wykonanie ustawy, bez wniosku w sprawozdaniu ustnym, nie byłoby w ogóle możliwe. Godzę się też pod tym względem zupełnie na wywody p. Rickerta i posła Spahna, że właściwie po przyjęciu wniosku w sprawozdaniu ustnym, cel ustawy jest chybiony, a sama ustawa nie jest już potrzebna. Skoro się zważy, że w etacie corocznie pewna suma na ten wyrażnie wymieniony cel przeznaczona zostanie, to rząd ma właśnie każdego roku pewność, że pozycya ta przez sejm i resp. parlament przyznana zostanie.

Co się tyczy idei szkół uzupełniających, to gdyby rząd na długo tę wstąpił i gdyby po prostu pozycyją tę w etat wstawił, naturalnie tylko jeźliby wypowiedziana w projekcie tendencya polityczna nie istniała — moglibyśmy prawdopodobnie za tą pozycyją głosować. Że i my troszczymy się o dalsze wykształcenie naszej młodzieży, naszych pomocników, naszych uczniów, tego wam powiadać nie potrzebuje. Chcę tylko wspomnieć, żeśmy wcale nie czekali na inicjatywę ze strony rządu, i tak samo na inicjatywę ze strony gmin. Tworzyliśmy bowiem za pomocą środków prywatnych i za powodem stowarzyszeń niejednokrotnie szkoły uzupełniające, w których nauczyciele uczyli tych samych przedmiotów, a więc rysunków, języka niemieckiego i rachunków a w dodatku jeszcze modelowania. Takich szkół we W. Księstwie Poznańskim mamy kilkanaście, a zostały one, jak powiedziałem, utworzone przez obywateli polskich za pomocą środków prywatnych.

MPanowie! Dotknę tylko kilku słów sprawozdania piśmiennego. Według tego sprawozdania piśmiennego postawiła sobie komisya we wstępie przy obradach generalnych trzy kardynalne pytania: najprzód pytanie co do tendencji politycznej, następnie pytanie o ile na to konstytucya zezwala, wreszcie pytanie co do praktycznego celu tego projektu. Przewszystkiemi poruszę kilka słów drugie pytanie, gdyż identyczne jest ono z tem, com poprzednio powiedział; mojem zdaniem nie da się projekt ten tak, jak go tu przedłożono, zupełnie pogodzić z konstytucyą. Sądzę, że § 99 konstytucyi nie możemy pod żadnym względem przekroczyć. W paragrafie tym stoi wyraźnie, jak wiadomo, że wszelkie wydatki państwowe mają być każdego roku naprzód obliczane i w etat wstawiane. Czy ustawa ta zostanie przyjęta, czy nie, w każdym razie musi przeciw pozycyja ta każdego roku w etat być wstawiana celem zatwierdzenia. Ale nie chcę się dłużej przy tym punkcie zatrzymywać, gdyż dotyczy on tylko formalnej strony ustawy. Co się następnie tyczy politycznej tendencji projektu, to uznali to wszyscy członkowie komisji, że ustawa ta jest polityczną. Pod tym względem rozchodziły się atoli zdania, jaką specjalną tendencyą, jaki specjalny cel ma ustawa ta na oku. Na to mamy prostą odpowiedź w motywach tej ustawy i w wywodach komisarza rządowego. W motywach tego projektu czytamy pomiędzy innemi:

Pomiędzy środkami, które zdolają stanowczo położyć tamę wzrastającemu szerzeniu się polskiego żywiołu na wschodzie oraz zabezpieczyć obecny stan i rozwój ludności niemieckiej, ma popieranie nauki w szko-

łach w języku niemieckim decydujące znaczenie.

Dalej czytamy, że szkoła elementarna na ten cel nie wystarcza. Pan komisarz rządowy oświadczył dalej, jak w sprawozdaniu czytamy, że:

przez tę obraną formę, t. j. formę osobnej ustawy, ma być wykazany najważniejszy środek germanizacyjny i łączność jego z innymi krokami potrzebnymi do zachowania niemieczyny przeciwko zamachom polskości.

Wreszcie wspomniano także ze strony rządu, co już tu poruszył poseł Spahn:

Tak samo nie może być język polski przedmiotem naukowym, gdyż toby się przeciwowało celowi w szkole, którym jest powstrzymanie szerzenia się języka polskiego na koszt niemieczyny.

MPanowie! słowa te są przecież dość wyraźne, a pomimo to odpowiedziała komisya na pierwsze pytanie kardynalne, jakie sobie postawiła, w następujący sposób:

Większość komisji, zebrawszy rezultat wszystkich tych dochodzeń, doszła do przekonania, że tendencya polityczna projektu nie zawiera w sobie żadnego przesładowczego charakteru przeciwko narodowości polskiej.

Jeżeli, MPanowie, takim było zdanie większości komisji, takim też jej przekonanie, to mógłby się na to zgodzić; nie pojmuję atoli wcale, jak po umotywowaniu tego projektu i po umotywowaniu go przez komisarza rządowego, większość komisji do tego zdania dojść mogła. Na pytanie to odpowiedziano negatywnie — od dania pozytywnej odpowiedzi wstrzymała się komisya.

MPanowie, przechodzę obecnie do praktycznego celu projektu. Tutaj objawiły się w komisji rozmaite zdania. Kilku z członków komisji uważało, że szkoły uzupełniające mają być tylko dalszym ciągiem szkół elementarnych i za tem zdaniem przemawiałby rzeczywiste żądany w ustawie przymusowy charakter tych szkół uzupełniających; z drugiej strony atoli — a było to także zdanie rządu — podnoszono, że te szkoły uzupełniające mają mieć przedewszystkiem charakter procedury. Komisya doszła następnie do rezultatu, że szkoły te powinny mieć ten cel praktyczny,

izby dostarczały synom narodowości niemieckiej i polskiej pożytecznych i w walce o byt potrzebnych wiadomości.

Mogę tu tylko to samo powtórzyć, com już powiedział: gdyby to miało być celem i intencyą projektu, to moglibyśmy z radością się na niego zgodzić; nie podlega bowiem wątpliwości, że i my sobie życzymy, izby synom naszym i synom naszych niemieckich współobywateli dostarczono pożytecznych i dla ich zawodu potrzebnych wiadomości.

Atoli, MPanowie, temu przez komisją wypowiedzianemu celowi sprzeciwia się przecież tendencya polityczna, którą rząd w motywach projektu i pan komisarz rządowy wyraził. MPanowie, cel polityczny, który podnoszono, sprzeciwia się przecież wprost praktycznemu, i tu muszę wskazać na tę okoliczność, która, mojem zdaniem, będzie na pierwszym miejscu, praktyczny zaś usunięty zostanie na bok.

Doświadczenie uczy, że zasady i idee, jakie od sfer przełożonych i wyższych wychodzą, wykonują organa podrzędne zwykle z przesadną gorliwością, częstokroć poniżają je aż do śmiešności. Przytoczę Wam na to tu dwa przykłady. W Szpandawie wychodzi u Hoffa „Preussische Lehrerzeitung.” W tej gazecie znalazłem następującą korespondencją z W. Ks. Poznańskiego; jest ona krótka. Jakiś nauczyciel pisze:

W r. 1880 przeniesiono mnie do W. Ks. Pozn., gdzie otrzymałem posadę przy szkole niemieckiej. Niebożczyk mój poprzednik pozostawił żonę i 13 dzieci, które w domu mówiły tylko po polsku. Wdowa nie rozumiała wcale po niemiecku, z czego wynika, że poprzednik mój mówił z żoną swoją i całą rodziną tylko po polsku.

Jest to genialny wniosek.

Takich przypadków znam więcej, nawet w Prusach Zachodnich.

Teraz następuje własna uwaga tego pana:

Według mego zdania ma każdy nauczyciel polski obowiązek mówienia po niemiecku i popierania języ-

ka niemieckiego. Doświadczenie moje tego atoli nie dowodzi.

Zdaje mi się, że ktoś się tu odezwał, jakoby to było w porządku. Zgadzałem się także na to, izby nauczyciel polski mówił także po niemiecku, ale naturalnie o tyle, o ile to mu urząd jego i szkoła przepisuje. Ale tego nikt nie może od Polaka żądać, izby z rodziną swoją, ze swemi 13 dziećmi mówił po niemiecku. Żądanie to jest, co najmniej, mojem zdaniem, przesadzone.

Ale oto, M. Panowie, drugi przykład, który pod względem formy nie jest tak drastycznym, ale w rzeczywistości o wiele gorszym. W gazecie tej pojawił się przed niedawnym czasem artykuł p. t. „Utraktwistyczna szkoła ludowa we wschodnich prowincjach Prus.” Celem tego artykułu jest germanizacya młodzieży polskiej za pomocą szkoły. Czytamy tam pomiędzy innemi:

W podobnym duchu mogliby nauczyciele urzędzi wieczorne czytania i wykłady dla uczniów i dorosłych osób — a więc także i dla dorosłych.

Przyczyniłoby się to także do ścisłej łączności pomiędzy szkołą a domem, rodzicami a nauczycielem; wykłady wieczorne dla rodziców, urządzone przez dobrze zorganizowane i dobrze wyposażone stowarzyszenia nauczycieli, są również bardzo na miejscu itd.

Jakiż jest sens tego artykułu? Po prostu ten, że należy całe familie polskie posyłać do przymusowych szkół uzupełniających, aby się uczyły po niemiecku. No, M. Panowie, jeżeli tego kto nie nazwie posunięciem się zadaleko, to rzeczywiście nie wiem, co by się takim mianem oznaczyć dało.

(Bardzo trafnie.)

Na zakończenie, aby ze sfery komicznej przejść do sfery poważnej, niebezpieczną jest, mojem zdaniem, rzucać takie zasady, jakie motywa projektu zawierają, w świat bez ogródki, wygłaszać je pod pięknie brzmiącą nazwą wielkich narodowych celów, szerzenia kultury niemieckiej itp. Ale jak rzeczywistocie rzeczy stoją, tego dowodzą przytoczone przykłady, t. j., że zasady te, zastosowywane przez sfery podrzędne, stają się częstokroć karykaturalnemi i śmiesznymi. Chciałbym tylko jeszcze oświadczyć, a to uznacie przecież Panowie za rzecz zupełnie naturalną, że ze stanowiska naszego nie możemy na ustawę tę się zgodzić i dla tego głosować będziemy przeciwko niej.

(Brawo! na ławach polskich.)

Mowa posła wejherowskiego, prof. Schrödera.

Jasną jest, M. Panowie, rzeczą, że paragraf, do którego poprosiłem o głos, zawiera w sobie pośrednio przymus. Gdyby statut miejscowy, o którym tutaj jest mowa, zawierał odmienny przepis, to jedno pociągnięcie pióra pana ministra mogłoby ten przepis usunąć. Dla tego łatwo mogą nastąpić wypadki, że taki z góry zadekretowany przymus mógłby stać się bardzo twardym i nieznosnym. Nie imputuję tam przeciw Panowie, izbyśmy wierzyli w łagodność Waszę i humanitarne względy. — Władze niższe zależne są od najwyższej, a tam panuje dziś przeciw ludności polskiej uprzedzenie w tak wysokim stopniu, że nie podobna nam w taką łagodność wierzyć, a co się tyczy humanitaryzmu, to świeżo dopiero słyszeliśmy od stołu ministerjalnego taką definicyą, że napróżno byśmy jej szukali w dobrych encyklopedyach XIX w. Wobec takich subiektywnych zapatrywań w najwyższych sferach rządowych, nie zdadzą się na nic najwymowniejsze wowody; odpowiedziano na to zwyczajnym frazesem:

non liquet... (Niepokój, marszałek dzwoni.)

I dla tego to koniecznym jest rozbiór kwestyi, mającej nadzwyczajną doniosłość, w jaki sposób i z jakim skutkiem spodziewa się rząd przeprowadzić ten przymus.

W sprawozdaniu komisji czytamy w tej tak ważnej sprawie tylko tę krótką uwagę:

do przeprowadzenia tego celu użyte będą ogólne karne przepisy policyjne.

Srodki i sposoby te równałyby się przeto: karom pieniężnym, aresztom i przymusowemu przyprowadzaniu uczniów. Chłopak, mający lat 15—18, nie po-

zwoli się tak łatwo policyi przylapać; będzie to połączone z wielkimi trudnościami, a jeśli miało się powtórzyć raz i drugi, to z pewnością skutki tego będą bardzo smutne. Znievoli się takiego chłopca, ale nie do pilnej nauki, lecz chyba do obojętnego i leniwego siadania na ławie szkolnej. Należy tutaj zawsze pamiętać o wielkiej różnicy między zwichłym chłopcem szkolnym, a człowiekiem, który już wyrósł ze szkoły. Chłopiec szkolny musi bez wszystkiego być posłusznym nauczycielowi — drugi stawia bierny opór, a to Panowie mi przynajmniej — że taki opór tylko wtedy złamać można, gdy się w chłopcu ożywi jak najwięcej zamilowanie do rzeczy samej. Czy ta instytucja zdolna będzie takie zajęcia obudzić, o tym pozwalam sobie wątpić. Zresztą pomówię o tym jeszcze następnie.

Co się tyczy kar pieniężnych, to i one nasuwają wielkie wątpliwości. Stósunek rodziców do dorosłego syna jest przecież zawsze inny, aniżeli stósunek do niedorosłego chłopca i chętnego ucznia, który z zamiłowaniem chodzi do szkoły. Zwyczajny rozkaz rodziców nie będzie tam częstokroć wiele znaczył, zwłaszcza po miastach, gdzie wieczorne godziny dni powszednich i południowe godziny dni świątecznych nasuwają takim synalom tak wiele sposobności puszczania się na inne drogi, które wcale do szkoły nie prowadzą. Jeszcze gorzej jest tam, gdzie syn zostaje wyłącznie pod opieką owdowiałej matki — a opiekun nie mieszka w tym samym mieście. Przecież takiej biednej wdowy nie wolno ścigać karami pieniężnymi — ale i tam, gdzie ojciec jeszcze ma władzę nad synem, wspomniany środek karny nie da się bez wszystkiego w każdym przypadku zastosować. Często zdarzyć się może, iż syn bez wiedzy i bez woli rodziców do szkoły wieczornej chodzić nie będzie — że rodzice dopiero później o tym się dowiedzą, iż syn do tej szkoły nie chodził. Niepodobną przecież jest rzeczą, aby rodzice krokiem takim przyciągnąć takiego ucznia, jeśli chłopiec taki z własnego popędu nie będzie pozostawał się do nauki, to przymus policyjny na nic się nie przyda, a kary pieniężne, które w niestuszny sposób spotykać będą rodziców, ścigną tylko jeszcze większą nienawiść na tę szkołę uzupełniającą.

Jeszcze bardziej wikła się sprawa, gdy weźmiemy na uwagę chłopców, którzy pozostawają w obecnej służbie. Najprzód taka szkoła przymusowa konieczność pociągnie za sobą w wielu razach przerw i zmusy do stósunek ekonomicznych. Warunki znalezienia służby pogorszą się dla klas uboższych w znacznym stopniu, ponieważ chlebowadca, godząc takiego chłopca, będzie musiał zawsze odliczyć sobie stratę czasu i pracy, jaka powstanie dla niego w skutek takiego przymusu szkolnego. Jeśli w takim stósunku zależności chłopak do szkoły raz i drugi nie pójdzie, kto za to będzie karany? Chlebowadca nie jest za to odpowiedzialny, jeśli tylko pozwolił lub wydał chłopca rozkaz, aby chodził do szkoły.

Możnaby powiedzieć, że kara po-

winnaby spotkać winowajcę. Latwo to, MPanowie, powiedzieć, lecz trudniej wykonać. Uczeń nie pobiera myta, a parobek potrzebuje tych kilku talarów, które zarabia, na przydziewek i na wsparcie dla ubogich rodziców. Gdy go każeć wsadzić do kozy, kogo ta kara spotka? Winowajca sam nie wiele z tego będzie sobie robił; kara spadnie w pierwszym rzędzie na chlebowadce.

A jakie mogą z tego wyniknąć następstwa? Młodzieniec straci służbę, a gdzieindziej jej nie znajdzie — nie popierajcież Panowie w ten sposób emigracji do Ameryki!

Z jakiegokolwiek strony, MPanowie, na tę sprawę zapatrywać się będziecie, wszędzie natraficie na przeszkody i trudności, a ze Seyli wpadać będziecie do Charybdy. Oprócz tego nie wolno zapominać o tym, że gdy kto przez cały dzień ciężko pracował, nie będzie miał wiele ochoty do przepędzenia kilku godzin w szkole, aby tam pilnie się uczyć, chyba że ta szkoła zdolna była w wyjątkowy sposób przyciągnąć i zjednać sobie serce i umysł młodzieńca. O projektowanych szkołach wieczornych nie powie tego największy nawet optymist. Zresztą potrzebuje młodzieńcy umysł dorastającego chłopca po dniach ciężkiej całonocnej pracy wytchnienia w niedzielę. — Tego wytchnienia nie będziecie mu chcieli odebrać.

Wszystkie te przymusowe molestacje i weksacje muszą pociągać za sobą pod względem moralnym najsmutniejsze następstwa dla tej młodzieży. Zaledwie taki młodzieniec wstąpi w życie, a już przyzwyczai się do najróżnorodniejszych zatargów z policyją, z nauczycielami, z chlebowadcą, z rodzicami, — a jakie są tego następstwa? Oto podstęp, upór, duch opozycji itd., — a to oddziaływać musi niekorzystnie na ducha karności szkolnej, przez co znowu szkodę ponosi nauka.

Zle jest — jak Panom wiadomo — chorobą zaraźliwą, i pobudza daleko łatwiej do naśladowania, aniżeli dobre; — najgorzej atoli działać będzie to, że wzmoże się wstręt do nauki w ogóle. Gdzie nie masz ochoty i gotowości do nauki, tam też taka nauka korzyści żadnej przynieść nie może. Jeśli uczeń sam nie bierze najwyższego udziału w nauce, to zaiste o rozwoju jego ducha i o postępie w nauce ani myśleć nie można. Podwójnie zaś względy te muszą zaważyć na szali, jeśli w dodatku jeszcze uczący się nie zna, lub nie zna dokładnie języka wykładowego. Na co się, MPanowie, przyda pakowanie pokarmów do żołądka, jeśli żołądek strawić ich nie zdoła, jeśli ten pokarm nie zamienia się w soki pożywne, aby organizm mógł wzrastać i nabierać siły? Zresztą wiedza za nie tyle jest warta, co rozum, a Montequieu słusznie twierdzi, że można istnieć bez wiedzy i nauki, ale nie można się obyć bez rozumu.

W warunkach, o których Panom mówiłem, wyraża się zamiast zamilowania przedmiotu, tylko wstręt, który w końcu prowadzi do zupełnej obojętności co do wykształcenia i co do duchowego zajęcia w ogóle. Przez taką przymusową tresurę wyraża się tylko tępota umysłowa i apatya.

Jeśli się dalej zapytamy: jakie inne zle następstwa przymus taki za sobą pociąga, to najprzód nasuwa nam się względ religijny, kościelny, a poseł Haugwitz przekona się, czy fakta, które przytoczę, są tendencyjne, czy nie.

Aby się najprzód odbić za to, że po południu będzie musiał przesiadzić na ławach szkolnych chłopak taki, będzie

usiłował najprzód skrócić sobie nabożeństwo przedpołudniowe, a z tego skrócenia wyrodzi się później zupełne zaniedbanie. Naturalnie następstwem tego będzie osłabienie ducha i zmysłu kościelnego, czemu Panowie z pewnością przeczyć nie będą, z czasem wyrodzi się z tego religijny indyferentyzm. Jedno z drugim ściśle jest ze sobą połączone — a zwłaszcza w młodych latach.

Projektowana szkoła wieczorna nie jest zaiste zdolną podnieść religijnego usposobienia młodzieży. W obec dzisiejszych prądów i dążeń można chyba wysnuć wprost przeciwnie wnioski. Atoli i w po południowym nabożeństwie, na którym często odbywają się katechezy po kościołach, nie będzie mógł chłopiec taki brać udziału, bo po południu będzie musiał siedzieć w szkole. Nadto prępadnie dla takiego chłopca znaczna część nabożeństw majowych odprawianych w godzinach wieczornych. Któż nam wreszcie w dzisiejszych stosunkach zaręczy, iż po pewnym czasie i przedpołudniowe godziny katolickich świąt, które niedawno panu Treskowi do tyłu skarg spowodowały, nie będą użyte na lekcje naukowe? Rezultat będzie niezawodnie lichy, — a ten lichy rezultat posłuży za powód do pomnożenia liczby godzin; pokusa jest jasna i zrozumiała, zwłaszcza, iż projektowana ustawa niczego nie zakazuje.

Jakie atoli będzie błogosławieństwo z instytucji, która przez taki przymus, jeżeli nie podkopie religijno-moralnego usposobienia młodzieży katolickiej, to je przynajmniej osłabi. Czyż taki rak toczący jedną część społeczeństwa ma doprowadzić do zamierzonego wzmocnienia niemieczyzny?

Nie, tego nie możecie żądać, tego wam żądać nie wolno!

Każdy prawy Niemiec wruszy ramionami na widok takiego przymusu, na takie instytucje, na których utrzymanie jeszcze poszkodowani płacić muszą.

Dopóki w takich sprawach posługiwaliście się przymusem i przez to polsko-katolicką ludność tak pod względem narodowym, jak pod względem wyznaniowym od siebie odpychaliście, nie osiągnięcie pocieszających rezultatów i nie wywrzecie pożądanego wpływu na stósunki przemysłowe i społeczno-polityczne. Taki też jest sąd mężów, którzy chociaż są zasadniczo naszymi wrogami, nie uznają tego nie mogą.

Cieszę się, iż dziś z ust posła dr. Schaffera usłyszałem zdanie, mogące w przyszłości okazać się bardzo korzystnym, zdanie o zakładaniu szkół fachowych dla ludności uboższej. Życzyłbym sobie tylko, aby szan. Poseł wyraźniej był określił stósunki zachodzące tam pod względem językowym. Kto chce stworzyć coś żywotnego i skutecznego, ten musi wejść w głębinę życia ludowego i badać bezstronnie potrzeby, jakie się tam oczom jego przedstawia. Tam też pozna drogi i środki, których się trzymać należy, chcąc utworzyć instytut dalszego kształcenia odpowiedni potrzebom rzeczywistym i wzmacniający w rzeczywistości duchowe siły uczniów.

Jeśli gdziekolwiek zastosować można zasadę „leben und leben lassen“, to przedewszystkiem należy to czynić w dziedzinie życia wychowawczego i religijnego. Przedewszystkiem nie wolno szkoły odłączać ani odrywać od życia ludowego, od wolności indywidualnej — gdyż tylko przez własną czynność da się osiągnąć własną samodzielność. Do tego potrzeba, MPanowie, nie wiele, bo tylko dobrej woli i prawdziwej chęci czynienia dobrze. Niestety dziś za daleko oddalono się

od takich zamiarów; dziś cała dążność skierowana jest na cele polityczno-wojskowe, a w takich warunkach nie można brać rzeczy takimi, jakimi są i jak je według rady Sofoklesa brać należy. Weźmy sobie przykład z małej Danii, studyjmy szkoły wiejskie w tym kraju, i *mutatis mutandis* stwórzmy coś dla prowincji wschodnich z uwzględnieniem stósunków językowych, jak się to samo przez się rozumie. Bądźcie panowie przekonani, że w takich warunkach szkoła znajdzie ogólne uznanie, a każdy grosz, jaki na takie szkoły wydadzie, przyniesie owoc stokratny. W tamtejszych szkołach nie znają przymusu, nie znają tresury — wszystko dzieje się z własnego, wolnego popędu.

Taki przymus, jakiego żąda projekt niniejszy, jest po prostu zdaniem moim nie moralny. Czyż to, Mości P., nie żyjemy już w XIX wieku, lecz zabrnęliśmy głęboko w pogańskie czasy? W pogaństwie nie znano osobistej wolności; człowiek należał od lat najpierwszej młodości do państwa, niknął w państwie, stawał się w końcu obywatel i żołnierzem — i nie więcej. Dopiero chrześcijaństwo wprowadziło tutaj nowo światło — rozwiązało pęta, krepujące jednostkę, której cel własny sięga daleko po za granice państwa. Według tych zasad chrześcijańskich powinności panowie starać się, aby i nam wolno było żyć, rozwijać się duchowo i kształcić.

Prawdziwe wykształcenie polega tylko na wolności! To przynajmniej także i naczelny przesł Flottwell (??) kiedy powiedział:

„Te środki i kroki rządu doprowadzą najrychlej i najpewniej do celu, które w s z y t k i c h mieszkańców prowincji zniewolą do uznania i szacunku.“

Trzymając się tej zasady administracyjnej, zalecał też jak największe uwzględnienie wszystkich właściwości ludu polskiego, zasługujących samo przez się na szacunek i który z biegiem kultury będą sobie umiały wywalczyć uznanie. To zaleciwszy, powiada dalej:

„Już roztropność i rzut oka na dzieje Polski i na nasze własne dzieje podnosi tę względność z naszej strony do wysokości obowiązku.“

Tak pisał i myślał mąż, którego dzisiejszy rząd uznaje za powagę. Jak zaś da się z temi zasadami pogodzić dążność obecnego projektu? Jak się da z tem pogodzić niemoralny i niegodny przymus? Większej sprzeczności pomiędzy faktami a zasadami trudno byłoby się doszukać.

Czy przymus ten na to tylko ma służyć, aby szkoły wieczorne założone z tak wielkimi kosztami, nie stały próżne?

Jeżeli byt ich od takich tylko środków jest zawisły, to szkoły te z góry noszą na sobie piętno — niecnota!

Dziś mówiono tutaj tak wiele o „motywach.“ Pan Zedlitz stawiał tutaj twierdzenie, że tylko mój koleś z Koła polskiego starali się do motywa wyszukać tendencyjne. Zbadajmy, M. Panowie, trochę bliżej te motywa, aby się przekonać, czy z tego punktu widzenia przymus da się usprawiedliwić, czy nie.

Kwintesencją motywów jest to, że żywioł polski się krzewi, że się dopuszcza nadużyć i że dla tego trzeba żywioł niemiecki osłaniać opieką rządową jeszcze po za obręb szkoły, gdyż w przeciwnym razie język niemiecki i niemiecki obyczaj „deutsche Gesittung“ marnie zaginą. To jest kwintesencją motywów. Przypatrzmy się bliżej tym twierdzeniom. Najprzód powiedziano tam, że żywioł polski się wzmaga. Biorąc tę rzecz zasadniczo, toć przecież nie można z te-

go ludności polskiej robić zarzut, gdyż jasną jest rzeczą, iż ta ludność jako organizm pełny życia musi się rozwijać coraz dalej według konieczności prawa natury. Atoli ze wzrostem ludności wzmaga się także siła oporna całego państwa.

Ponieważ głównie żołnierzy narodowości polskiej obsypano tytułami pochwalnymi, co z wdzięcznością przyjmują, to powinien rząd królewski patrzeć sympatycznie na wzrost ludności polskiej. Ponieważ rzecz ma się inaczej, trzeba w tem koniecznie dopatrywać się szczególniejszego paradosu. Widać tu, jak się zdaje, zasadę Talleyranda, wedle której mowa jest na to, ażeby w niej nie wypowiedzieć tego, co się myśli.

Ażeby wyjść z tego „circulus vitiosus“, mówi się: polska ludność jest nam uciążliwa, gdyż dopuszcza się zamachów. Na nieszczęście nie dano nam definicji tych zamachów. Pytamy zawsze i zawsze pytaliśmy, co ma się rozumieć przez te zamachy. „Quot capita, tot sensus!“ — jeżeli gdziekolwiek, to tu właśnie sprawdza się to zdanie. Grimm mówi w pewnym miejscu: „Gdzie jest dwóch Niemców, tam są trzy zdania.“ Sądzę, Mości Panowie, że ci panowie, którzy na nas są tak łaskawi, mają na określenie jednego i tego samego pojęcia pod względem tych polskich zamachów aż trzy zdania i to odpowiednio do okoliczności i usposobienia. Co nam dotychczas o tych polskich zamachach powiedziano, zasadza się głównie na bezpodstawnych twierdzeniach, przesadzie, podejrzanym i niewiarogodnym berychtach. Za dalekoby to mnie doprowadziło, gdybym chciał przed waszemi oczyma kreślić te wszystkie upiory w mglistych i bezszatałnych obrazach. Chcę tylko kilku dotknąć punktów. Konstruuje się Polaka na 24 godz. wypowiedzenie i konstruuje się Polskę w granicach 1772; sprowadza się ogólne i szeroko rozpowszechnione usiłowanie rewolucyjne do czysto polskich machinacji, każe się polonizować rzekomo niemieckie części kraju, które od dawien były polskimi, jakoby za dotknięciem różdżki carodziejskiej i to aż przy pomocy kury biskupiej i dr. Kraetziga; ba, cytuję się nawet stare pieśni polskie przeciwko nam a zapomina się o własnym wierszu:

Erhalt uns Herr, bei deinem Wort,
Und steure des Papstes und des Türkenmord.

Że zresztą naród polski nie dyszał nigdy za mordem i rabunkiem, że nigdy nie szalał, jak to wydawało się p. ministrowi kultu, kiedy cytował ustęp owej pieśni, tego dam wam, Panowie próbkę z niemieckiej pieśni żołnierskiej z początku 12 wieku i to odnoszącej się do wojska Bolesława III, po bitwie na Psim polu; niemiecy żołnierze tak śpiewali po klęsce:

Mit Heiden führt Du christlich Krieg,
Drum schenket Gott Dir Stärk und Sieg,
Wir aber drohten Christen Hohn
Drum trugen wir nur Schand davon.

Kto z panów chce wiersz ten przeczytać, ten znajdzie go w całości w historii Prus Jaekla.

Mości Panowie! jest rzeczą nierozsądną zwać odpowiedzialność za prusko-polską ludność za wszystko, co napisano i co powiedziano. Nie miejsce nas panowie za tak zaslepionych, iżbyśmy nie umieli ocenić prawdziwego dobra i nie mieli przyjmować go z wdzięcznością. Ale muszę dodać, że ludność polska wielką przywiązuje wagę do zasad, która w dodatku usiłuje się wytlómaczyć wedle subiektywnego sądu. Mamy swoje konstytucyjną, swoje traktaty, ale jaką korzyść przynoszą zasady, jaką artykuły konstytucyjne, jeżeli do nich nie akomoduje się czynów? Mimowoli przypo-

stałe postanowienie starościąnskie w tym względzie, tem bardziej nalegał i zaręczał, że sam wycieczkę poprowadzi.

— Zbyt waszmoście jesteście krwi chciwy — odpowiedział pan Sobiepan. — Nam dobrze, Szwedom źle, przecież mamy do nich chodzić? Waszmoście poledz możesz, a tyś mi jako konsyliarz potrzebny, bo walcymy to dowcipem takim Forgella skonfundował, o Niderlandach wspomniawszy.

Pan Zagłoba odpowiedział, że nie może wytrzymać w murach, tak mu do Szwedów pilno — lecz słuchać musiał.

Więc w braku innego zajęcia, czas spędzać na murach między żołnierzem, przestroż i rad z powagą udzielając, których wszyscy z niemym szacunkiem słuchali, mając go za wojownika wielce doświadczonego i jednego w Rzeczypospolitej z najprzedniejszych. A on radował się w duszy, patrząc na obronę i na fantazyją rycerską.

— Panie Michale — mówił do Wołodyjowskiego — inny już duch w Rzeczypospolitej i w szlachcie, inne czasy. Nikt już o zdradzie i o poddaniu się nie myśli, a kaźden z zyciowości dla Rzeczypospolitej i majestatu gotów wrzód gardło dać, nim krokiem nieprzyjacielowi ustąpi. Pamiętaj, jako to rok temu, że wszystkich stron się słyszało: ten zdradził! ów zdradził, ów protekcyą przyjął, a ninie Szwedzi już więcej od nas protekcyi potrzebują, których jeśli djabel nie poproteguje, to ich wkrótce weźmie. Bo my tu mamy brzuchy tak pełne, że do bosze mogłyby na nich bębnić, im zaś głód kiszki szlamuje i na bicze skreca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(235)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 77.)

Tu generał Forgell skłonił się panu starości z takim uszanowaniem, jakby udzielnemu monarsze, i umilkł. W sali uczyniła się też cisza. Wszystkie oczy utkwione były w starostę.

On zaś kręcił się począł wedle zwyczaju na swoim pozłocistém krześle, usta nadymać i srogą fantazyją okazywać, wreszcie łokcie rozszerzył, dłonie wsparł na kolanach i rzucając głową, jak narowisty koń, tak począł:

— Ot co jest! Wielcem ja wdzięczny jego Szwedzkiej Jasności za górne niemiemanie, jakie ma o moim dowcipie i o afektach dla ojczyzny. Nie mi też miłszego, jak przyjąć takiego potentata. Ale myślę, że tak samo moglibyśmy się miłować, gdyby jego Szwedzka Jasność sobie w Sztokholmie zostawała, a ja w Zamościu — co? Bo Sztokholm jego Szwedzkiej Jasności, a Zamość mój! Co się afektów dla Rzeczypospolitej tyczy — i owszem! — jeno wedle mego konceptu, nie wtedy będzie Rzeczypospolitej lepiej, kiedy Szwedzi będą do niej szli, ale wtedy, kiedy sobie z niej pójdą. Ot racya! Bardzo w to wierzę, iż Zamość mógłby Jego Szwedzkiej Jasności do wiktorji nad Janem Kaźmirzem dopomóc, wszelako, trzeba, żebys i Wasza

Dostojność wiedział, że ja, nie Jego Szwedzkiej Mości, jeno właśnie Janowi Kaźmirzowi przysięgałem, dla tego jemu wiktorji żyćce, a Zamościa nie dam! Ot co!

— To mi polityka! — huknął Zagłoba.

W sali uczynił się szmer radosny, lecz pan starosta trzepnął się rękoma po kolanach i owe gwary uciszył.

Forgell zmieszal się i mlezał przez chwilę, poczem znowu argumentować począł: więc nalegał, trochę groził, prosił, pochiebiał. Jako patoka płynęła z ust jego łacina, aż krople potu uperliły mu czoło, lecz wszystko napróżno, bo po swych najlepszych argumentach, tak silnych, że mury poruszyć mogły, słyszał zawsze jedną odpowiedź:

— A ja tak i Zamościa nie dam — ot co!

Audycyca przeciągnęła się nad miarę, nakoniec stała się dla Forgella kłopotliwą i trudną, bo wesołość poczynąta ogarniać obecnych. Coraz to częściej padało jakieś słowo, jakieś szyderstwo, to z ust Zagłoby, to z innych, po którym przyltunione śmiechy odzywały się w sali. Spostrzegł wreszcie Forgell, że trzeba ostatecznych chwycić się sposobów, więc rozwinął pargamin z pieczęciami, który trzymał w ręku, a na który nikt dotąd nie zwracał uwagi, i powstawszy, rzekł uroczyście, dobitnym głosem:

— Za otwarcie bram twierdzy Jego Królewskiej Mości (tu znów długo wymienił tytuły) ofiaruję Waszjej Książącej Mości województwo lubelskie w dziedzięczne władanie!

Zdumieni, słysząc to, wszyscy, zdumiał na chwilę i pan starosta. Już For-

gell począł toczyć tryumfującym wzrokiem dokoła, gdy nagle wśród cizy głuchej ozwał się po polsku do starosty stojący tuż za nim pan Zagłoba:

— Ofiaruj Wasza Dostojność królowi szwedzkiemu w zamian Niderlandy.

Pan starosta nie namyślał się długo, uderzył się rękoma w boki i palnął na całą salę po łacinie:

— A ja ofiaruję Jego Szwedzkiej Jasności Niderlandy.

W tej samej chwili sala zabrziała jednym ogromnym śmiechem. Trząść się począł brzozy i pasy na brzuchach; jedni klaskali w ręce, drudzy zataczali się jak pijani, inni opierali się o sąsiadów i śmiech brzmiał ciągle. Forgell był błądy; brwi zmarszczył groźnie — lecz czekał, z ogniem w zrenicach i głową dumnie wzniesioną. Nakoniec, gdy paroksyzm śmiechu przeszedł, spytał krótkim, urwanym głosem:

— Czy to ostatnia Waszjej Dostojności odpowiedź?

— Na to pan starosta pokręcił wężem.

— Nie! — odrzekł, podnosząc jeszcze dumnie głowę — bo mam armaty na murach.

Poselstwo było skończone.

W godzin dwie później zagrzmiły działa z szanów szwedzkich, a zamoylskie odpowiedziały im z równą siłą. Cały Zamość okrył się dymem, jakby chmurą niezmierną, tylko raz po razie lyskało w owęj chmurze i grzmot हुआ niustanny. Lecz wnet ogień z ciężkich fortecznych śmigownic przemógł. Szwedzkie kule padały we fose, lub odbijały się bez skutku o potężne anguly; pod wieczór nieprzyjaciel musiał się cofać z bliższych szanów, twierdza bowiem zasypywała je ta-

kim gradem pocisków, że żywy duch wytrzymać nie mógł. Uniesiony gniewem król szwedzki, kazał zapalić wszystkie okoliczne wsie i miasteczka, tak, że okolica wyglądała w nocy, jak jedno morze ognia, lecz pan starosta ani o to dbał.

— Dobrze, — mówił — niechże pała. My mamy dach nad głową, ale im rychło za kolnierz naleci.

I tak był kontent ze siebie samego, a wesół, że tego jeszcze dnia wspaniałą ucztę wyprawimy, do późna kilichami się bawil. Huczna kapela grała do uczt tak gromko, że mimo huku dział słychać ją było aż w najdalszych szanach szwedzkich.

Lecz i Szwedzi strzelali wytrwale, a nawet tak wytrwale, że ogień trwał przez całą noc. Drugiego dnia przyszło królowi kilkanaście dział, które ledwie że wciągnięto na szanę, wnet poczęły przeciw twierdzy pracować. Nie spodziewał się król wprawdzie zgruchotać murów, chciał tylko wpoić w starostę przekonanie, że postanowił szturmować zaciekle i nieublaganie. Pragał przerażony; ale był to strachy na Lachy. Pan starosta ani przez chwilę w nic nie wierzył i często, pokazując się na murach, mówił w czasie największej strzelaniny:

— Po co oni prochy psują?

Pan Wołodyjowski i inni oficerowie prosili się na wycieczkę, lecz pan starosta nie pozwolił; nie chciał po prostu darmo krwi marnować. Wiedział zresztą, że trzeba by stoczył chyba bój otwarty, bo tak przeczony wojownik, jak król, i taka wyćwiczona armia nie dadzą się zejść niespodzianie. Zagłoba, widząc

mina się bajka o bocianie i płaskim talaru, do którego zaprosił bociana lis. Jeżeli mała tylko odbieramy częstkę z tego, co nam z dala bywa podawane, to nikt nam zaprawdę takiego losu zazdrościć nie będzie. Katołicy bywają postępowani, obrzucani podejrzeniami, bywają ograniczani, nawet odcypani — my znosimy to wszystko musimy w podwójnej mierze jako katołicy i Polacy. Wystarczy już polski język ojczysty, którego przecie nie można się wyprzeć, żeby być pominiętym i nie otrzymać tego, co się należy. Jeżeli w tym kierunku dalej postępować się będzie, to i wzorowi Polacy czuć się będą musieli obrażonymi w swych uczuciach i porzucić swe biernie stanowisko. Mości Panowie! nie przesadzam nic i mogę każdy fakt udowodnić. Ależ pocóż mam jeszcze bardziej zaostrzać te przeciwności? Ażby wam i nam zażość uczynić, podnieść muszę, że tak pomiędzy cywilnymi, jako i urzędnikami znajduje się wielu szlachetnych mężów niemieckich, którzy o nas zupełnie inaczej sądzą i okazują nam życzliwość i szlachetne usposobienie.

Wystarczy tu przypomnieć nazwisko s. p. wysoce cenionego naczelnego prezesa Eichmanna i żyjącego dotąd barona Schleinitza, który na nieszczęście opuścił stanowisko landrata w Prusach Zachodnich i przeniósł się do prowincji zachodnich. Obaj mężowie, arystokraci z urodzenia, ale przytęm *ἀριστοί*, co do usposobienia i poczucia prawa. Nie nazywajcie przecież, MPanowie, tego zamachami, jeżeli ludność polska przysłała tu swych przedstawicieli, ażeby z tego miejsca bronili jej słusznym praw, głównie języka i religii, tych najszlachetniejszych dóbr ludzkości.

Jeżeli stoi się na stanowisku hr. Limburg-Stürm, to wtedy naturalnie nie będzie chciało się dać nawet i tego, wtedy zachęcić nam w końcu zamknąć sejm jako agitatorom. Innych zamachów, w prawnym sensie, nie możecie Panowie zarzucić całosci narodu polskiego, a my musimy je odeprzeć jako wymysły. Zgola więc nie znaczy nic ów motyw, że należy bronić żywiołu niemieckiego przed zamachami polskimi.

Mości Panowie. Czyż rząd król. nie wystawia przez to świadectwa ubóstwa niemieczyń? Musi to zaprawdę obrażać dotkliwie nieuprzedzonego Niemca, jeżeli słyszy, że niemiecki żywioł nie zdolen wytrzymać konkurencji z polskością. Idę nawet dalej, odzywam się do wszystkich wolnych od szowinizmu niemieckich współobywateli i pytam ich, czy rzeczywiście charakter narodowy tamtejszych Niemców nie posiada w sobie tyle siły i żywotności?

(Słychać dzwonek marszałka.)
Stosuję się zupełnie do rozkazu, jaki mi dano z góry, ale proszę pomyśleć: Powiedziano, że w motywach projektu do ustawy mieści się głębsze uzasadnienie proponowanego przymusu i z tego wychodzący punkt widzenia, wyrzekłem: posłuchajcie mnie, Panowie, chcę teraz rozstrząsnąć, co stoi w motywach ku usprawiedliwieniu owego przymusu. Mości Panowie! Zważcie na przymusowe uczęszczanie, które trwać ma do osmnastego roku życia, czyż pomysł taki nie jest horribile dictu? Proszę Was zatem, Panowie, nie głosujcie za tym przymusem.

Druza mowa posta Schrödera.

M. Panowie! zadziwiająco to jest, że przy obradach komisji nad przedłożoną ustawą, rząd królewski nie czuł się wcale spowodowanym do dostarczania namacalnego materiału, celem wszechstronnego i głębszego uzasadnienia tej ustawy. A nawet nie troszczono się wcale o to, aby sformułować choćby tylko z pewnego stanowiska uniewinniające powody tego zaniedbania. Zaspokojono się krótko tym, że w danych przypadkach mądra troskliwość policyi potrafi najlepiej oznaczyć zasłużoną karę.

M. Panowie! taka beżmierna ufność stósowną była w czasach patryarchalnych, lecz dla prawodawczych korporacji jest co najmniej przestarzała. Jeżeli rzeczywiście mamy obiektywnie osądzić tę ustawę, to musimy sobie zadać dwa pytania: po pierwsze, czy w istocie istnieją powody dla zaostrenia przez tę ustawę kar szkolnych; po drugie, czy niedostateczne skutki w mowie będącej nauki ludowej zawisły od mniemanego nieregularnego uczęszczania do szkoły, czy też gdzieindziej szukać ich potrzeba. Wedle wywodów tak pana ministra oświaty, jak i pp. komisarzy rządowych środki karne, jakie dotychczasowe ustawy określały, były niedostateczne i bezskuteczne. Aby to twierdzenie lepiej uwydatnić, odwoływano się i na to, że dotychczasowe postępowanie nie było zbyt utrudniające. Co się tyczy tego wyrażenia, że dotychczasowe postępowanie zbyt wiele sprawia trudności, to mają te trudności przedewszystkiem na tępoleganie, że wprzód, zanim kara wymierzona zostanie, dozór szkolny winien przesłać rodzicom napomnienie.

Wprawdzie wyobrażenie to łatwem jest do zrozumienia ze stanowiska, z jakiego się z góry sądzi o rzeczach, nie uwzględniając miejscowych stósunków. M. Panowie, czy przypuszczacie, że rozporządzenia prawne tak powszechnie znane są prostemu ludowi? Czy nie należałoby osobliwie w sferach wychowawczych

zwrócić na to uwagę ludowi, co go czeka, jeżeli nie będzie regularnie posyłał dzieci do szkoły? Mnieby się zdawało, że do tego zobowiązuje nie tylko moralność państwowa, ale i miłość bliźniego, aby ten ustawa przepisany obowiązek u-pomnienia pozostawić jako prawny. Jeżeli państwo kładzie przycisk na to, że chce wystąpić w roli współwychowawcy, wtenczas musi także myśleć o środkach wychowawczych, a nie szukać jedynie zbawienia w karach policyjnych.

Dalej odwoływano się na to, że dotychczasowy wymiar kary 4 fenygów, a która aż do 50 fenygów może być podniesiona, dla tego jest niedostateczny, iż nie odpowiada obecnym stósunkom zarobkowania i obecnej wartości pieniędzy. Ani na chwilę nie chcę zaprzeczyć, że, porównując r. osmdziesiąty z czterdziestym, zdaje się tak być na pozór, ale to tylko na pozór, — gdyż, jeżeli się nad tępoleg zastanowimy, o ile podniosły się w ostatnich latach ciężary podatkowe ze strony państwa, prowincyi, powiatu i komuny, to w tępoleg porównaniu przedź okaże się raczej minus, niż plus.

M. Panowie, wszystko, co nam tu puszcza Pandory nowego ustawodawstwa przyniosła, ma przedewszystkiem tę właściwość, że jest połączona z coraz to większym wydatkiem pieniężnym. Wszystko ma być urządzone wspaniale i z komfortem. Jeżeli dawniej wybudowaliśmy w naszej okolicy budynek szkolny za 600 talarów, to obecnie tyle tysięcy talarów dać musimy. Tak samo wzrosły i inne potrzeby, a przy baczniejszem zbadaniu naszych stósunków przyjdzie do przekonania, że teraz o wiele mniej jest pieniędzy, że prawie wcale ich nie ma, a nad każdym fenyngiem, który wzięty z kieszeni robotnika, ma służyć na pokrycie kary pieniężnej, trzeba dobrze się zastanowić.

Wspomniao także ze strony rządu o tępoleg, że przy tak niskim stopniu kary od 4 do 50 fen., robotnicy wyzyskują częstokroć siły robocze swych dzieci.

Bądźcie atoli przekonani, MPanowie, że jeżeli w istocie coś podobnego zajdzie, to tylko najstraszliwsza nędza zmusza rodziców do tego, aby zapracować na utrzymanie, potrzebną odzież, a niekiedy, aby zaspokoić egzekutora.

Wedle sprawozdania komisji, pan komisarz rządowy uznał tak niski stopień kary w zachodnich obwodach naszego państwa za nieodpowiedni. Ja pozwolę sobie w obec tego wystąpić z przeciwnym twierdzeniem i postaram się, aby je uzasadnić.

W obwodzie rejencyjnym Wiesbaden kary szkolne wynoszą od 10 fen. do 1 m., w Szlezewiku-Holsztynie 3 szlagi cesarskie, w Ks. Hohenzollern 3 do 12 krajcarów, w innych okolicach 4 krajcary i więcej. Proszę tedy tych Panów, którzy znają bliżej stósunki zarobkowe tak wschodu jak zachodu, aby wydadli o tępoleg swój sąd, czy nasze 4 fen. lub 50 fen. stósunkowo za niskie są w porównaniu z tamtymi. Potrzeba tylko porównać gospodarza posiadającego 30—40 morgów na zachodzie z różnikiem takiej samej posiadłości u nas; z tego pokaże się stósunek jak 1 do 3, a wedle tego o zbyt niskim wymiarze kary szkolnej u nas nie może być mowy.

Prawda, że patrząc z po za zielonego stołu, wiele rzeczy inaczej się przedstawia, niż są w istocie. Zbyt łatwo skłaniamy się do subiektywnego zapatrywania po nad powinność naszą, a będąc z góry uprzedzonymi dla jakiej sprawy, wtedy nolens volens spoglądamy na przedstawione nam stósunki przez inne szkło niż to, które rzuca prawdziwe światło. Właśnie z tego powodu nieodpowiednim jest zarzut pana ministra oświaty, że dotychczasowe prowincjonalno-prawne rozporządzenia są bezskuteczne, a to dla tego bezskuteczne, że nie doprowadzają do regularnego odwoływania szkoły i że nie usunie się przez nie wstręt polskiej ludności do obecnego urzędzenia szkolnego, a ni tępoleg nie osiągnie się zadowalniających rezultatów w nauce.

Proszę Was, M. Panowie, o zwrócenie na te trzy punkta swojej uwagi. Zastanówcie się bliżej nad tępoleg, a przez to skróca się poszczególny rozpraw.

Przez § 48 powszechnego prawa krajowego tyt. II, rozdział 12, zamierzono przez policyjno-karne środki usuwać z łatwości wszelkie niedogodności. Pominąwszy to, że w praktyce taka procedura będzie bez wartości, gdyż w żadnym razie nie osiągnięcie zamierzonego celu, co także bliżej uzasadni, nasuwa jeszcze i ta wątpliwość, że występuje przeciw artykułowi konstytucyj. Komuna szkolna nie utraciłaby wprawdzie przez te manipulacje wpływu na zewnętrzne sprawy szkolnictwa, jednakże przez to osiągnięto by tyle, aby ją częściowo i niedostatecznie z czasem zupełnie usunąć, a w końcu szkołę upaństwowić: „pauillatim summa petuntur.“ Przyniem od stołu ministerjalnego oświadczone nam, że wedle zdania Flottwella jest rzeczą bardzo szkodliwą wahaanie się w zasadach administracyi. Pozwólcie mi, M. Panowie, że do tego słusznie dołączę te konkluzya, że o wiele szkodliwiej jest wstrząsać zasadami konstytucyj. Paragraf 112 konstytucyj powiada wyraźnie:

„Aż do wydania w artykule 26 przewidzianej ustawy co do szkoły i nauczania pozostają te same istniejące przepisy.“

Jeżeli tedy komuna w sprawach szkolnych ma prawo głosu, dla czego starać się o narzucenie jej karnych przepisów? Przypnijmy otwarcie, Mości Panowie, czy jest kto w stanie lepiej i trafniej osądzić stósunki szkolne, jak właśnie członkowie dozoru szkolnego? Jest absolutnie niepodobniemstwem, uformować właściwszą instancję na każdorazowe wyznaczenie kary za opuszczenie szkoły. Dozór szkolny potrafi tak dobrze ocenić wartość wykształcenia szkolnego, jak każde inne władze.

Co się tyczy tego tak nieregularnego odwoływania szkoły, to zdaje się, że tak źle nie jest, jak nam powiedziano. Polega to pewnie znów na jednostronnym podaniu, których prawdziwość mieliśmy w obecnych czasach sposobność niejednokrotnie poznać. Rząd królewski już i tak przy obradach komisji wyzwano, aby każde swoje twierdzenie uzasadnił statystycznymi dowodami, co jednakże nigdy nie nastąpiło. A zatem albo nie posiada on tego materiału, albo też nie chciano go przedłożyć z obawy krytyki, którejby można w tym razie użyć. Zadziwiającym jest i to, że w roku 1883 o tych niedogodnościach, to jest o nieregularnym uczęszczaniu do szkoły, nie wiele wspomiano, przeciwnie wówczas wyrażano się o tępoleg z zadowoleniem. Trudno uwierzyć, aby w przeciągu tak krótkiego czasu tak ogromna zaszła zmiana. I tutaj znów zdawaćby się mogło, że wedle innych kierowań się zasad, — a zatem znów zrobiono zwrot, do czego się tak wielki wstręt czuje.

A zatem, MPanowie, jeżeli pan minister oświaty nie dał nam dowodów co do nieregularnego odwoływania szkoły, to jesteśmy zmuszeni — o ile to jest możebnem — polegać na własnych spostrzeżeniach. Wedle tego zaś skonstatowano przeciwnie.

Odwoływanie szkoły jest obecnie o wiele regularniejsze, niż dawniej, a to dla tego, że nie tylko dozory szkolne, ale i nauczyciele w tym punkcie są drażliwi. To muszą także i ci panowie, którzy dłuższy czas w Prusach Zachodnich mieszkali, potwierdzić, jeżeli mieli sposobność zajmować się tępoleg. Lud wiejski w dzisiejszych czasach za nadto się lęka ścigania przez egzekutora kar szkolnych i przymusowego sprawozdania dzieci do szkoły, aby pod jakimkolwiek mało znaczącym pozorem wstrzymać dzieci od pójścia do szkoły.

Winienem wprawdzie przyznać, że tu i owdzie uczęszczanie do szkoły mogłoby być lepszem; ale to, MPanowie, nie tyle zależy od woli rodziców, ile raczej od od stósunków lokalnych i społecznych. — W Prusach Zachodnich są okolice, gdzie ludność jest rzadko posiana; — jest tam wiele osad roboczych, a niektóre miejscowości są rozległą przestrzenią poprzeczaną. Okręgi szkolne są złożone z kilku wsi, a drogi do szkoły bardzo dalekie. Pozwólcie mi Panowie przedłożyć sobie małą statystykę. Mamy w Zachodnich Prusach 275 szkół wiejskich z odległością drogi, wynoszącą 3 do 4 kilometrów, 79 z odległością 4 do 5 kilometrów, 40, do których trzeba iść 5 do 6 kilometrów, 12 odległych na 6 do 7 kilometrów i 18 odległych na miłę i więcej. Innymi słowy: 424 szkół, czyli praeter propter czwarta część szkół wiejskich mają takie położenie, że dzieci dwa razy na dzień muszą przebywać drogę trzech do siedmiu kilometrów.

Aby ocenić całą doniosłość tej rzeczy, zważcie Panowie, że w zimie pomiędzy poszczególnymi osadami wiejskimi komunikacja jest nader mała. Podczas śnieżyzy zdarza się często w położeniu pagórkowatym, że droga do szkoły jest niejednokrotnie dla dzieci na dzień jeden lub kilka niepodobną do przebycia. — Oprócz tego niektóre rodziny, a mianowicie komuny, których po wsiach jest bardzo dużo, żyją w ubóstwie, nie pozwalając im sprawnie dla dzieci ciepłej odzieży i dobrego obuwia. Błogo rodzicom, którzy mogą dzieciom dać do szkoły choć kawałek chleba, albo kilka fenygów strawnego.

Teraz zważcie panowie, że dzieci wracają dopiero do domu około 4 lub 5, a zatem wieczorem, aby spojrzeć licho obiad. Według mojego zdania należałoby w interesie ludzkości podczas srogiej zimy na pewne odległości, albo dispensować dzieci aż do r. 9 od szkoły, albo zastawić im do woli, czy chcą do niej uczęszczać, czy nie. Mości Panowie, dla tych, którzy się tępoleg zajmują, jest to bolesnym widokiem patrzeć, jak rodzice z obawy kar szkolnych widzą się zmuszonymi wystawiać dzieci licho przyodziane na śloty i niepogodę. Wejrzeć w te stósunki byłoby to godnem zadaniem cesarskiego urzędu zbrownia.

Ale i w lecie zachodzą często przypadki koniecznego opuszczenia szkoły. Biedny wyrobnik chodzi często w dalekie okolice na zarobek. Niechże w takim razie zachoruje matka; czyż dziecko nie musi pozostać w domu, aby choręj w domu dogładać, jeśli nie ma starszego rodzeństwa? W takich razach nie zapobiegłby nawet środki i la Murawie nieregularnemu chodzeniu do szkoły. — Mówiono także z przyciskiem o częstszym przenosinach ludzi wiejskich. Tak, M. P., tych częstych przenosin nie powstrzymają i najostrejsze kary szkolne. Przeprowadzki, rozmaite dokuczliwości przy wyborach, walka kulturalna, względ na

oddalenie szkół i kościołów, chęć poprawienia swęj doli i wiele innych względów, wszystko to razem sprawia, że fluktuacja, która się raz rozpoczęła, nie ustanie przedź, póki jej przyczyny uchylone nie zostaną.

Jeżeli od stołu ministrów upatrywano niedostateczność skutków teraźniejszej nauki w nieregularnym chodzeniu do szkoły, na których rozproszenie i odległość zwrócićm uwagę, to zapatrywanie to jest mylnem.

Zastanówmy się tylko i wejrzymy okiem znawców na metodę i plan naukowy; a przyjdzie do innego przekonania. Ale do tego, to jest do bezstronnej oceny sprawy przez królewskie ministerstwo jest jeszcze bardzo daleko, i mocno nad tępoleg ubolewamy.

(Dzwonek marszałka.)
P. Schroeder (mówi dalej). Racz Pan wybaczyć, panie marszałku! Zastępuje się do życzenia pańskiego, ale pozwolę sobie nadmienić, że w tępoleg chwili chodzi mi o wymienienie powodów licho rezultatów nauki.

P. Schroeder. Zastępuje się przeto do woli p. marszałka i krótko powiem.

(Śmiech po prawicy.)

Króciuchno, nie miejcie panowie obawy; liche rezultaty nauki polegają na przepehnienu, którego panom datami statystycznymi udowodnić nie mogę. Zależą one dalej od stósunków wyznaniowych, oznajmujących ludność. W tępoleg wszystkim szukać należy przyczyny złych rezultatów, nie w nieregularności uczęszczania. Jeśli panowie rozważycie to wszystko, co powiedziałem, przekonacie się, że zwyczajne dotychczasowe kary odpowiadają panującym u nas stósunkom; że, jeśli gdzie zachodzi jaka nieprawidłowość, to nie należy jej szukać w złej woli. Wtedy nam przynajmniej, że słusnie obstawiamy przy danych przepisach, i że oświadczamy się przeciw tym nowym paragrafom prawnym, które zmierzają do obostrzenia kar szkolnych.

Znowu nie!

Wczorajsze posiedzenie kościelno-politycznej komisji Izby Panów trwało tylko 10 minut, t. j. tylko tyle czasu, ile potrzeba było do przeczytania deklaracyi pana ministra Gosslera. Deklaracya ta zawiadła oczekiwania tych, co na podstawie pocieszających depesz rzymskich spodziewali się zaraz dalszych ustępstw księcia Bismarcka.

Ustępstwa te znajdują się z czasem, — dziś jednakże rząd pruski zajął stanowisko wyzeczkujące.

Deklaracya ministra wyznał, która niebawem w całości ma być drukowana, streszczają pisma berlińskie w ten sposób: „Na ostatnim posiedzeniu komisji Izby Panów ks. Biskup dr. Kopp oświadczył, że Stolica św. może tylko zgodzić się na jednorazową notyfikacya co do obsadzenia wakuujących parafii — a nad to na nic więcej. W skutek tego rząd pruski powołał do Berlina posła swego przy Watykanie p. Schlözera, który tę wiadomość potwierdził. Papiież jest przekonany, że po przywróceniu pokoju, a więc po dalszej rewizyi ustaw kościelno-politycznych można będzie przyznać rządowi dalszy obowiązek notyfikacyi. Co się zaś tyczy rządowego prawa veto, to Stolica apostolska gotowa jest przyjąć dla Prus tę samę procedurę, która istnieje w Wyrtembergii.“

Rząd państwa pruskiego sądzi, iż mu nie wypada radzić królowi, aby już teraz zajął w tej sprawie stanowisko — zanim obie Izby monarchii pruskiej nie wypowiedzą swego zdania co do położenia rzeczy, o jakim dziś rząd królewski je zawiadomił.

Następnie po wysłuchaniu tej deklaracyi i po zamknięciu urzędowej sesyi rozpoczęła się prywatna pogadanka, w której objawiły się dwa przeciwne prądy.

Książę Hatzfeld ze Strzemborka, hr. Brühl i inni katołicy członkowie komisji wystąpili raz jeszcze w obronie wniosków ks. Biskupa Koppa i żądali ich przyjęcia.

Baron Mannteuffel, hr. Udon Stolberg i inni oświadczyli się stanowczo przeciwko wnioskowi Biskupa, dowodząc, że nie wolno jest działać połowicznie, i że tylko na podstawie *zupetnych ustępstw* pokój zawierać można.

Plenarne posiedzenie Izby panów w sprawie kościelno-politycznej odbędzie się dnia 12 b. m.

Tyle wiemy o przebiegu rozpraw i o deklaracyi ministeryalnej.

Jaka jest procedura Wyrtemberska? Oto pytanie, o które tutaj przedewszystkiem chodzić nam powinno.

1) Obowiązki notyfikacyi podlegają w Wyrtembergii tylko proboszczowie — podczas gdy Prusy żądają także notyfikacyi administratorów parafii. Nadto wolno Biskupom w Wyrtembergii obsadzać parafie administratorami tak długo, dopóki to uznawają za stósowne, podczas kiedy pruskie ustawy majowe mogą zmusić Biskupa do definitywnego obsadzenia parafii przez proboszcza. Pruskie ustawy pozwalają nawet wikaryusza brać w karę grzywień i więzienia, jeśli na niego padnie podejrzenie, iż sobie przywłaszcza urząd proboszczowski. W Wyrtembergii może przeto Biskup w ten sposób zara-

dzić potrzebom wiernych, że, nie mogąc się porozumieć z rządem co do nominacyi proboszcza, może na parafii posłać administratora; pruskie ustawy majowe na to nie pozwalają.

2) Wyrtemberskie przepisy prawne upowazniają rząd do zaprotestawienia przeciw nominacyi takich księży, którzy wskutek występów, lub zbrodni zostają pod grozą cuchthausu i utraty praw honorowych.

Na to może się Kościół katołicki w Prusach zgodzić — ale w Prusach żądają jeszcze prawa „veto“ wtedy, jeśli kandydat na probostwo nie ma indygenatu, dostatecznego wykształcenia, i — co najgorsza — jeśli przeciw kandydatowi istnieją fakta, które uprawniają do przypuszczenia, że działanie jego nie da się pogodzić ze spokojem publicznym.

Aczkolwiek co do dwóch pierwszych punktów mogłoby nastąpić porozumienie, to na trzeci paragraf kauczku o wy Kościół nigdy, pod żadnym warunkiem się nie zgodzi, bo przyjęcie tego artykułu wykluczyłoby wszystkich niemieckich rządowi kapłanów od stałej pracy pasterskiej.

3) W Prusach narażeni są Biskupi, gdy obowiązkowo notyfikacyi nie dopełnią, na bardzo surowe kary i to za każdy przypadek z osobna; w Wyrtembergii mogą sobie dopomóc przez nominacya administratorów.

4) W Wyrtembergii przesyłają Biskupi całą listę, obejmującą dowolną ilość kandydatów, którzy się o parafii starają a nie jednego tylko kandydata, — przez co łatwo im się od zatargu uchronić. Nadto posyłają tę listę nie do naczelnego prezesa, lecz do katołickiej rady kościelnej, złożonej z księży i prawników katołickich, która daje lepszą rękomię, niż znieiony od lat wielu wydział katołicki.

Są to rzeczy od dawna znane, bo o nich już pisaliśmy w „Kurjerze“, powtarzamy je atoli, aby wykazać, jak wielka zachodzi różnica między atrybucjami, przyznanymi Wyrtembergii, a tępoleg, czego żądają Prusy.

Wiadomość przywieziona do Berlina przez pana Schlözera, nie mogła rządu pruskiego bynajmniej zaskoczyć z nienacka, gdyż i jemu była ta „droga wyjścia“ od dawna znana.

Uderza przeto wielce ta okoliczność, że rząd pruski nie chce chwilowo zająć wyraźnego stanowiska w tępoleg kwestyi, i że się zasłania obu Izbami sejmu pruskiego.

Każdy, choćby najmniej w praktyki parlamentarnej wtajemniczony śmiertelnik, wie bardzo dobrze, że Izba panów i dziesięć większość Izby poselskiej zrobią to, co im rząd uczynić zaleci; po cóż tedy tego rodzaju manipulacye?

Jaka będzie przyszłość propozycyi Kurji rzymskiej? — nie wiemy. Dziś możemy tylko powtórzyć, że *znowu nie!*

Nasze sprawy.

W parlamencie niemieckim przyjęto w drugim czytaniu wniosek ks. dr. Jażdżewskiego, dotyczący używania języka polskiego w sądownictwie i to w formie zredukowanej przez komisya, a poprawionej przez posła Klemma.

Dostłowne brzmienie tępoleg uchwały parlamentu znajdzie czytelnik pod rubryką „Spraw sejmowych“, gdzie tępoleg podany jest krótki przebieg rozpraw.

Sądząc z wystąpienia komisarzy rządowego, nie możemy się spodziewać, aby Rada związkowa rychło zatwierdziła te zmiany, których doniosłość jest bardzo nieznaczna, które jednakże jakie takie ulepszenie zaprowadzają.

Zamieszczone powyżej mowy posłów naszych, sędziego *Mottego* i profesora *Schroedera* (który przemawiał dwukrotnie), wypowiedziane były w sobotę podczas obrad nad wyjątkowymi antypolskimi ustawami szkolnemi. P. sędzia *Motty* mówił przeciw ustawie o szkołach wieczornych, profesor *Schroeder* przeciw tępoleg ustawie, jako tępoleg przeciw projektowi o obostrzeniu kar szkolnych.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 kwietnia.

Posiedzenie 82. Początek o godzinie 1 1/4. Pierwszym przedmiotem jest trzeci czytanie projektu uzupełnienia § 809 ordynacyi procesów cywilnych. Projekt proponuje, aby wolno było przyaresztować dłużnika przed dostawieniem mu nakazu aresztu.

P. dr. Meyer (woln.) oświadcza się przeciw projektowi, z obawy, aby ten pierwszy krok rewizyi prawodawstwa sądowniczego nie był naruszeniem zasad liberalnych. Już i tak wypowiedziano zamiar ograniczenia postępowania publicznego w taki sposób, że lękać się trzeba, aby go czasem całkiem nie zniesiono.

Po obronie projektu przez taj. radz. *Hagens*, dr. *Cunego* i *Klemma* przyjęto go według uchwał komisji. Zatwierdzono także w 1 i 2 czytaniu traktat handlowy z sultanem *Sansibaru*.

Następuje drugie czytanie wniosku X. dr. *Jażdżewskiego* żądającego zmiany

§ 186 i 187 praw ordynacji sądowej z dnia 27 st. 1877. Paragraf 186 ma oznaczać następujący dodatek: „W dzielnicach polskich przyłączonych od r. 1872 do korony pruskiej jest język polski równoprawny z niemieckim.“ Artykuł ten odrzuciła komisja. Natomiast stawiała propozycję, aby § 187 prawa ord. sądowej, opiewający, że:

„Jeżeli sprawa się toczy z współudziałem osób nieumiejących po niemiecku, należy użyć tłumacza. Pobożnego protokołu w języku obcym nie spisuje się; zeznania atoli i oświadczenia w obcym języku, o ile to sędzia ze względu na ważność sprawy uzna za potrzebne, mają być w obcym języku spisane w protokole lub annexie. W razie potrzebnym ma być do protokołu przyłączony uwierzytelniony przez tłumacza przekład.“

Zmienić w ten sposób: „Jeżeli sprawa się toczy z współudziałem osób nieumiejących po niemiecku, należy użyć tłumacza. O ile jednak, w postępowaniu przed sądem na mocy przepisów prawnych trzeba stronom protokół odczytać albo do odczytania przedłożyć, o tyle wnioski oświadczenia i zeznania złożone w języku obcym powinny także być w protokole albo w annexie spisane w obcym języku. To samo się rozumie o przyszłych osobach nie władających językiem niemieckim. W razie potrzeby trzeba dotychczas do protokołu uwierzytelniony przez tłumacza przekład. Powoływać tłumacza nie potrzeba, jeśli osoby mające udział w sprawie znają obcy język. Przepisanego w drugim alinea spisanie może dokonać pisarz sądowy. Przepisu drugiego alinea nie wykonywać się, jeżeli nie ma w okręgu sądowym tłumacza zdolnego do spisania. Okoliczność tę w protokole stwierdzić należy.“

P. Herrmann poleca odrzucenie wniosku komisji, gdyż dotychczasowe przepisy ordynacji sądowej wystarczają.

Mowę X. dr. Jażdżewskiego podamy później.

Kom. Rady związkowej tajny radca Meyer. Par. 187 w dotychczasowym kształcie uwzględnić dostatecznie tych prawujących się, którzy nie umieją po niemiecku. Spisywanie w obcym języku jest dozwolone. W dzisiejszym ustnym postępowaniu jest zbyt ciężkim; sędzia rozstrzyga, kiedy oświadczenia w obcym języku poczynione należy protokółami spisać. Zresztą etat pruski zawiera tytuł z dostateczną kwotą na tłumaczy.

P. Reinbaben oświadcza, że już w r. 1876 uwzględniono potrzeby Polaków; potrzeba większego uwzględnienia nie ma.

P. Klemm pyta, czy instytucja tłumacza, jaką ustanowiła terazniejsza ordynacja proceduralna nie potrzebuje i nie wymaga zmian pewnych, kiedy osoby nieumiejące po niemiecku mają stawać przed sądem. „Jeżeli panowie zważywszy przydatki zachodzące w procesach cywilnych i karnych, w których życzymy sobie i proponujemy przymusowe spisywanie w obcym języku zeznań i oświadczeń poczynionych przed sądem, przyznacie, że to są momenta nader wielkiej wagi i doniosłości, i dla tych pragniemy modyfikacji w ustnym postępowaniu. Sady nasze nie dopuszczają się z pewnością ani uchybienia, ani lekkomyślności. Ale stawicie się panowie w położeniu nieumiejącego po niemiecku. Czyż nie będzie sobie gorąco życzył, ażeby go zrozumiano; czyż nie będzie pragnął uspokojenia w tej mierze, że tłumacz jego zeznania odda wiernie? Niezawodnie postępowanie tym sposobem się przedłuża, cierpliwie wystawia się na większą próbę; ale w obec tych niedogodności stanowi równowagę uczucie większego uspokojenia u tych, którzy poszukują sprawiedliwości. Z tych powodów polecam wniosek i proponuję razem z tym kolegą Hartmannem, aby przed wyrazem „zeznania“ wtrącić wyraz „zaprzysiężone.“ Odnosi się ten wniosek do zeznań świadków i znawców i zamierza zapobiedz krzywoprzysięstwu. Jeżeli w końcowym zdaniu zastąpimy wyraz „powinien“ wyrazem „ma“, mielibyśmy to na oku, że w wielu razach sędzia musiałby poświadczyć, że w jego okręgu nie ma tłumacza.“

Po zamknięciu rozpraw przyjęto wniosek komisji wraz z wnioskiem Klemm w kształcie następującym: Art. jedyny § 187 prawa ordynacji sądowej zmienia się w ten sposób: Jeżeli sprawa się toczy z współudziałem osób nieumiejących po niemiecku, trzeba użyć tłumacza. Protokołu w obcym języku nie prowadzi się. O ile jednak w czynnościach sądowych przed sądem według przepisów prawnych protokół stronom winien być odczytany albo do odczytania przedłożony, o tyle wnioski, oświadczenia i zaprzysiężone zeznania winny być spisane w obcym języku w protokole lub annexie. To samo odnosi się do przysięg stron niewładających niemieckim językiem. W razach potrzebnych ma być do protokołu przyłączony przekład uwierzytelniony przez tłumacza. Tłumacza wolno nie powoływać, jeżeli wszystkie osoby uczestniczące w sprawie znają język obcy. Przepisanego drugiego alinea spisanie dokonuje w takim razie pisarz sądowy. Przepisu drugiego alinea nie wykonywać się, jeżeli nie ma w okręgu sądowym zdolnego do spisania tłumacza. Tę okoliczność należy stwierdzić w protokole.

Przy drugim czytaniu ogólnego rachunku etatu z r. 1881—82 wnosi komisja, aby 1) nadetatowe wydatki zatwier-

dzić ex. st.; 2) wypowiedzieć zastrzeżenie, że kanclerz co do tych wydatków przyjmuje na siebie odpowiedzialność przez kontrasygnowanie rozporządzeń monarchy; 3) aby udzielić kanclerzowi deszary na r. 1881—82 z zastrzeżeniem pod nr. 2 wypowiedzianem. Uchwały komisji przyjęto wbrew głosom konserwatystów. Na tym wyczerpano porządek obrad.

Koniec o godz. 4 1/2. Nast. pos. jutro. (Zabezpieczenie w razie choroby lub kalectwa robotników pracujących w gospodarstwie wiejskim lub leśnym.) P. Magdziński żąda trzeciego czytania wniosku ks. dra Jażdżewskiego w następnym posiedzeniu, przeciw czemu się oświadcza dr. Cmy i całe stronnictwo narodowe.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Kraków, dnia 2 kwietnia. (Zgromadzenie przedwyborcze. — Jubileusz. — Zatory na Wiśle. — Z komisji plantacyjnej. — Odczyt.)

(□) W poniedziałek odbyło się w sali Radnej magistratu krakowskiego zgromadzenie przedwyborcze w celu wybrania komitetu do kierowania wyborem uzupełniającym w miejsce śp. Zatorskiego, posła do Rady państwa.

Zgromadzenia przedwyborcze dają zwykle miarę przyszłych zabiegów wyborczych i są poniekąd wróżbą, jak przyszyły wybór wypadnie. Ze spokojnego przebiegu obrad zgromadzenia i z rezultatu głosowania można wyciągnąć ten pomyślny wniosek, że wybory wypadną po myśli stronnictwa lań i porządku. Postanowiono wybrać komitet złożony, jak zwykle, z 60 osób. Listę podaną przez prof. Zolla, opartą na składzie komitetu, który się w roku przeszłym zajmował wyborem świeżo zmarłego posła, przyjęto znaczną większością, bo 121 głosami na 140 oddanych list. Pojawiają się tu wprawdzie czasem zabiegi w ciuchosi nurtujące, ale te zwykle nie osiągają swego celu, narażając tylko na śmieszność pokatnie polecanego kandydata.

Rada miejska zajmowała się na ostatnim posiedzeniu swoim wnioskami uczczenia dwóch mężów, tak całemu ogółowi, jak i miastu naszemu wiele zasłużonych pp. Henryka Kierzkowskiego i Oktawa Pietruskiego. Pierwszy z nich, dyrektor Towarzystwa ubezpieczeń od samego początku istnienia tej instytucji tak zbawienne pod wielu względami dla kraju przynoszącej skutki, obchodzić będzie w r. b. 25-tą rocznicę swęj działalności w zawodzie ubezpieczeń, a że przez cały ten czas i o dobro miasta miał staranną pieczę, do czego mu istałe zasiadanie w Radzie miejskiej i stanowisko jego w instytucji ubezpieczeń częstą podawały sposobność. Rada miejska postanowiła udzielić mu obywatelstwo honorowe miasta. Dyplom odnośny wręczy mu w dzień rocznicy jubileuszowej deputacja miejska z prezydentem swym na czele.

Taka sama deputacja uda się w dniu 23 bm. do Lwowa w celu wręczenia także dyplomu obywatelstwa honorowego p. Oktawowi Pietruskiemu, członkowi wydziału krajowego, który w dniu tym obchodzić będzie 25 rocznicę służby swęj w autonomicznych urzędach, której uznane powszechnie wielkie zasługi tak dla kraju, jak też, ile razy się do tego nadarzyła pora, i dla miasta naszego położył.

Z wyjątkiem kilku chwil, w których zatory na Wiśle pod Niepołomicami i przy moście podgórskim wznęcały większe nieco obawy o powódź, woda na rzece odpływa normalnie, tak że w kolach kompetentnych uważają wszelkie w tej mierze niebezpieczeństwo za uchylone stanowczo.

W komisji plantacyjnej postanowiono po kilku dłuższych naradach, że Grupa Jagiełło i Jadwiga, dzieło Sosnowskiego ofiarowane Krakowowi, zdołać ma na planach wzgórze wznoszące się naprzeciw gmachu ubezpieczeń między wylotem ulicy Sławkowskiej a Długiej.

W zesła niedzielę zgromadził w sali radnej magistratu krakowskiego bardzo liczną publiczność odczyt Dra. Fr. Bylickiego „O Wagnerze i Wagnerianizmie.“ Bodźcem do licznego zebrania się publiczności był już sam temat, o którym dużo ludzi rozmawia, ale mało kto umie sobie z niego zdać należyta sprawę. To też spodziewano się po wytrawnym znawstwie pana Bylickiego że w tej zawilej, prawie ciemnej materii, dostatecznie oświeci ciekawych słuchaczy. I niezawiedziono się w tej nadziei. W bardzo jasnym wykładzie p. Bylicki wyłuszczył, w jaki sposób w dziejach rozwoju nowoczesnej muzyki, powstały i powstać musiały wszystkie te właściwości, które się istoty wagnerowskiej muzyki składają, wykazując i przymet jej zalety, ale i wady, szczególnie tam, gdzie jak w utworze „Tristan und Isolde“ do szczytu zbroczeń dochodzi.

Poświęcił potem słów kilka tak nazywanemu Wagnerianizmowi, tj. ślepego fanatyzmowi dla utworów Wagnera i dzielnemu ich naśladowaniu.

Szczególnego zajęcia przedmiotem był ustęp wykładu p. Bylickiego, w którym wykazywał warunki, pod jakimi uadę by się mogło stworzenie polskiej szkoły muzycznej.

NIEMCY. * Berlin, 5 kwietnia. Parlament

otrzymał w tych dniach akta handlowy z Zanzibarem.

— Cesarzowiec następcą tronu wziął na posiedzeniu wydziału rady państwa osobisty udział dyskusji nad sprawą kolonizacji i przemawiał za projektem. Prasa uważała tę wiadomość za zmyśloną. „Nat. Ztg.“ stwierdza ponownie, że książę następcą tronu wyraźnie oświadczył się za kolonizacją, za co mu kanclerz po posiedzeniu swą najwyższą wdzięczność oświadczył.

— Podatek konsumpcyjny od wódki. Projekt podatku konsumpcyjnego od wódki, ogłoszony w „Köln. Ztg.“ ma być wiernym obrazem osobistych poglądów i zamysłów ministra finansów. Na mocy ogłoszonego tam planu ma ten podatek wzrastać stopniowo w ten sposób, że w pierwszym roku wynosić będzie 50, w drugim 60, a w trzecim 80 marek za hektolitr, gły tymczasem dotychczas nakładano 13 marek na hektolitr. Ze względu zaś na umniejszenie konsumpcji w kraju chce rząd właścicielom gorzeli zabezpieczyć zbyt okowity na targowisku świata po dobrej cenie przez bonifikację wywozowe. Kwoty do tego potrzebne mają być ściągane od samychże interesentów, i to drogą podwyższenia podatku od zaciera dla gorzelnii na wielką skalę, t. j. proceduralnych.

— P. Schloezer popadł, jak się zdaje, w prasy w nielaskę. „Deutsch. Tag. Bl.“ pisze o nim: „P. Schloezer nabrał podobno podczas pobytu w Ameryce nawyknień, które wcale nie lęją z zwyczajami w Watykanie przyjętymi i utrudniają bezpośrednie stosunki z osobami wpływowymi, co znowu niekorzystnie wpływa na tok rokowań.“ W półroczowej korespondencji dziennika „Hamb. Corr.“ dostaje mu się także przygana. Czytamy bowiem: „Nasz poseł, p. Schloezer, umie się bardzo dobrze porozumieć i po francusku i po włosku. Nie brak jednak głosów, które naszej dyplomatycznej reprezentacji przy Watykanie przypisują częściowo spełnienie dotychczasowych układow.“

— Skład niemieckiej floty kupieckiej wynosił dnia 1 stycznia 1885 r. 4257 okrętów z przestronią ładunkową 1,294,288 ton rejestrowych (jedno ton = 2832 metrom kubicznym); dnia 1 stycznia 1880 było 4777 statków zawartości 1,171,286 ton. Weszłym roku było między niemi 3607 żeglowców (z zawartością 880,345 ton) i 650 parowców (413,943 ton); w roku 1880 liczone żeglowców 4403 (974,943 ton), a parowców 374 (196,343 ton). Z tego wykazu widać, że parowców ilość się zwiększa, żeglowców zaś ubywa.

— Stósunki sanitarne żeglarzy. Aby się przekonać o wpływie, jaki wywiera klimat wschodnio i zachodnio afrykański, jako też australski na zdrowie załóg okrętowych pod względem zapadania na zdrowiu, śmiertelności i niezdatności do służby, rozporządził szef admiralicy: „Statki stacyonujące trwale na tych wybrzeżach jako też przybývające tam na czas krótszy, mają i podczas pobytu i po odbiciu od brzegu, dopóki klimatyczne stósunki wpływają na przyrost chorych, w końcu kwartału kalendarzowego sporządzać trzymiesięczne raporty. Po powrocie w strony rodzinne mają okręty podawać stacy morskiej imienny spis i wykaz tych chorych, których nieuchylone dotychczas cierpienie przypisać należy sanitarnym stósunkom pojawiającym się na pomienionych wybrzeżach.“

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 6 kwietnia

* Doniesienia urzędowe. Król nadał posażnikowemu pobórcy podatków Posimskiemu w Wielkich Strzelcach, królewski order korony czwartej klasy.

* Dwidziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie w dniu 25 maja r. b. szanowny nasz poseł, ks. dr. Jażdżewski. Powiat krotoszyński gotuje się już na uznanie i uczczenie tej 25-letniej pracy na polu kościelnym i obywatelskim. Ale niezawodnie przyjaciele i znajomi z innych powiatów popieszą z uznaniem dla szanownego Jubilata, dzielnego szermierza za sprawę naszą religijną i narodową.

* Wiadomości, podanej niedawno przez nas, jakoby żydom wzbroniono przyjazd do Królestwa Polskiego i Rosji, chyba za osobnym pozwoleniem rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych — zaprzeczyl „Journal de St. Pétersbourg“, dodając, że prawdopodobnie idzie tu o indywidualne pozabawione środków utrzymania. „Frankf. Ztg.“ zaś donosi, że żydom znowu wydawać będą do Rosji paszporty, jak dawniej. Tymczasem wiadomość nasza okazała się prawie zupełnie prawdziwą, jak to przekonać się można z ogłoszenia landrata powiatu ostrzeszowskiego, w którym czytamy: 1) wszyscy obokrajowcy żydowskiego pochodzenia, będący bankierami i właścicielami powszechnie znanych większych firm handlowych, mogą otrzymać wizę od generalnych konsulów lub ambasad bez poprzedniego pozwolenia cesarsko-rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych. Natomiast 2) inni obokrajowcy żydowskiego pochodzenia, mianowicie komisyonerzy, komiwojażerzy, pełnomo-

cnicy, firmy prowadzące handel, mogą wizę otrzymać tylko za specjalnym zezwoleniem cesarsko-rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. 3) Wszyscy obokrajowcy, którzy, chociażby posiadali paszport prawidłowo wizowany, napotkali byli w Rosji i tamże poznani jako żydzi, zostaną, skoro nie będą posiadali osobnego na pobyt pozwolenia, natychmiast za granicę wydalenii. 4) Wszyscy obokrajowcy żydowskiego pochodzenia, którzy otrzymali pozwolenie na przejazd do Rosji, nie mogą się dłużej tamże zatrzymywać, jak jeden rok i mogą tamże tylko w takim razie przebywać, jeżeli tego wymagają stósunki handlowe, procesy, spadki, lub osiągnięcie należytości.

* Kilku Polkom, udzielającym w tutejszych szkołach nauki robotek ręcznych, wypowiedziano, jak donosi „Dz. Pozn.“ w tych dniach miejsce. Zajęcie ich kończy się więc z upływem bieżącego kwartału. Na potrzebnej kwalifikacji nie zbywa im, obowiązki swe pilnie wypełniały, to też dobre osiągały rezultaty. Ale są Polkami. Nie można ich do obcej przesiadki prowincji, więc zupełnie tracą zajęcie. Los ten spotyka między innymi wdowę po nauczycielu, która przeszło 20 lat przedmiotu tego z dobrym skutkiem udzielała.

* Na odbudowanie i wyposażenie kościoła w Izdebnie pod Rogowem: Z przeniesienia 175,50 marek. Blaszyk z Mrowina pod Rokitnicą 5 marek. — Razem 180,50 marek.

* Na wydalanych. Z przeniesienia 304,22 marek. A. Wieczorek z Pszczółczyna dla przypomnienia 1 markę. — Razem 305,22 marek.

* Na pomnik ś. p. dr. Marcinkowskiego. Z przeniesienia 3 marki. A. Wieczorek z Pszczółczyna dla przypomnienia 1 markę. — Razem 4 marki.

* Na pomnik dla Kochanowskiego. Z przeniesienia 2 marki. A. Wieczorek z Pszczółczyna dla przypomnienia 1 markę. — Razem 3 marki.

* Odczyt. W dniu 10 b. m. (w sobotę) o godzinie 6 po południu na wielkiej sali bazarowej będzie miał na cele dobroczynne odczyt profesor wszechniej Jagiellońskiej, dr. Kaźmier Morawski na temat „Rzym i Zachód“.

Ceny biletów: krzesło 1 markę, miejsce stojące 50 fen. Bilety nabywać można w księgarni p. Cybulskiego i w dniu odczytu przy kasie.

* Towarzystwo młodzieży kupieckiej urządzi w przyszłą niedzielę dnia 11 b. m. przedstawienie amatorskie w teatrze polskim na cele dobroczynne. Program będzie później ogłoszony.

Bilety nabywać można od dziś w handlu p. Władysława Jerzykiewicza przy ulicy Wilhelmowskiej.

* Stan wody w Warcie. Wczoraj wieczorem skazywał wodomierz przy moście chwalszewskim 4,82 m., a dziś zrana 4,88 m. i na tej wysokości woda stanęła. Ponieważ z Pogorzeli donoszą o opadnięciu Warty, przeto i tu niezawodnie dalszego przyboru wody nie będzie. — W Poznaniu samą zaladą woda już tamę garbarską przed domem p. Krzyżanowskiego, całe podwórce Barlebena, prawie cała ulica Piaskowa i większa część ulicy Szyperkiej są pod wodą. Na ulicy Strzeleckiej i w innych niżej położonych częściach miasta, wystąpiła wczoraj także woda. Wielu lokatorów w dzielnicach zalanych musiało opuścić swe mieszkania. Takich pustych mieszkań jest do 100. — Czeladnik stolarki Strychalski, który za wynagrodzeniem pomimo przestrog chciał przy realizacji p. Teubertowej na Śródcie uchronić plot przed zabraniem go przez wodę, został przez prąd wody porwany i utonął.

* W szkole obywatelskiej dostała uczennica trzeciej klasy Jadwiga Kędzierska w ostatnim zaświadczeniu szkolnym jako ogólna cenzura trzeci stopień zamiast drugiego, na który sobie podług postępów w poszczególnych przedmiotach zasłużyła. Zniżenie numeru nastąpiło, jak to wyrażenie w zaświadczeniu jest wyrażone, dla tego, że Jadwiga K. wprawdzie się stawiała na uroczystości szkolną w dzień urodzin królewskich, lecz nie była ubraną w świąteczną suknię. Krewna i wychowawczyni Kędzierskiej twierdzi, że suknia, która obniżenie numeru spowodowała, była czysta i cała. Nadmienić także trzeba, że matka owęj uczennicy, będąc w kondykcji, skromnymi tylko rozporządza funduszami, a nadto, że dotąd nie istnieje przepis, jak powinna świąteczna suknia wyglądać, aby przelożone szkoły zadowolila.

* Dowiadujemy się, że p. dr. Zielewicz wyjechał dzisiaj na kongres chirurgów, rozpoczynający się jutro w Berlinie.

* Ciągnięcie pierwszej klasy 174 pruskiej loteryi rozpocznie się jutro dnia 7 kwietnia o godzinie 8 zrana.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 7go kwietnia śś. Donata i Rufina.

Wschód słońca o godz. 5 minut 24. Zachód o godzinie 6 minut 42

TELEGRAMY.

Rzym, 5 kwietnia. Papież przyjmował dzisiaj księcia Isenburg-Birstein, który potem odwiedził sekretarza stanu, kardynała Jacobiniego.

Carogród, 6 kwietnia. Konferencja przyjęła na poniedziałkowym posiedzeniu akt dotyczący kwestyi rumelijskiej; ambasadorowie podpisali odnośny protokół.

Wiedeń, 5 kwietnia. Do „Polit. Corresp.“ telegrafują z Zofii: Obchodzone tu uroczyscie rocznicę urodzin księcia Aleksandra; książę otrzymał z wszystkich miast i gmin po obu stronach Bałkanu położonych adresy gratulacyjne. Po nabożeństwie w kościele katedralnym składam mu życzenia metropolita Klemens, zapewniając go przyjęciem o bezwarunkowej uległości całego narodu. Wojsko de-

filowało przed księciem wśród entuzjastycznych okrzyków.

Paryż, 5 kwietnia. W senacie wystąpił Bozerian z wnioskiem, żądającym przytłumienia wszelkich usiłowań, zmierzających przez podburzenie do ograniczenia wolności robotników. W uzasadnieniu wniosku wskazywał senator Bozerian na najwęższe wypadki w Belgii i Decazeville wyraził po kilkakroć wątpliwość, czy istniejące prawodawstwo zdolne będzie przeszkodzić ponowieniu się tych wypadków. — Na odbytem dziś posiedzeniu postanowiła cała prawica odrzucić projektowaną pożyczkę, ponieważ uważa ją za niebezpieczny środek pomocniczy; skrajna lewica zainteresuje jutro rząd w sprawie aresztowania redaktorów Duquerroy i Roche. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad projektem o nowej pożyczce i odroczyła się, nie powziawszy uchwały. — Do Decazeville przybył dep. Camelinat i inni intransigenci. Końce patroli przebiegają miasto.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Ziemiańska wyszedł nr. 14 i zawiera: Sprawozdania z obrad wydziałów: III. wydział chowu inwentarza, Aleksander Karłowski. — IV. wydział leśny, Józef Thomas. — V. wydział techniczno-fabryczny, dr. Roman May. — Sprawozdanie z czynności Kółek rolniczych włościańskich za r. 1885, Józef Parczewski. — Referat komisji w sprawie użycia odgryzonego lubinu na paszę, Stanisław Kuratowski. — Korespondencja rolnicza: Z Warszawy. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Korespondencja Redakcyi. — Pokwitowanie. — Ogłoszenia.

* Tygodnika belletrystycznego i naukowego wyszedł nr. 27 i zawiera: Pamięci poety (dokończenie), J. D. — Królowa tonów (wiersz), Maria Kierska. — Wspomnienie o Władysławie Niegolewskim (w dniu rocznicy jego śmierci, dokończenie). — Karnawał we Włoszech przez A. Ch. (dokończenie). — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaitości. — Nekrologia.

* Tygodnika Powieści wyszedł z druku nr. 27 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica, powieść w dwóch tomach przez Karola Reade, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Wśród burz i gromów, powieść M. J. Mary, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Wszystko dla miłości, powieść autora „Rubinowej cysternej“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

* Echa muzycznego i teatralnego, wydawanego w Warszawie wyszedł z druku nr. 131 i zawiera: Preludjum Szopena (wiersz) przez Teofila Lenartowicza. — Józef Bohdan Zaleski (wspomnienie poświęcone z portretu) przez J. — Współcześni estetycy polscy V. — Henryk Struve przez Waleryą Marrené. — Józio Hofmann. — Piękności kobiece (album Fr. Zmnrki i K. Mireckiego przez Quisa. — O romantyzmie polskim, odczyty Jerzego Brandesa. — Galeria sylwetek teatralnych (XXII. Ryszard Genée przez Mefista). — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika. — Teatr. — Muzyka.

Feljeton: „Minowski“, komedia w czterech aktach, nagrodzona II. nagrodą na konkursie warszawskim przez Aleksandra Mańkowskiego (ciąg dalszy).

Dodatek nut: L. Arditi „Parla“ (Mówi), wale do śpiewu z repertuaru M. Sembrich-Kochańskiej.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 kwietnia

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Sikorska i pani Koerberin ze Zbąszynia, Bronikowski z Hamburga, Błażewski ze Stęszewa, Schmidt ze Steinau, Preuss z Trzemeszna.

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 6 kwietnia 1886. (Kursa końcowa.)

Ziemioplody.	Kapitały.
Pszenna wzmoc. kwiecień-maj 154,50	Berlin, 5 kwietnia 1886.
wrześień-paźdź. 163,75	
żyto stałej.	
kwiecień-maj 135,75	Consol. 4 ^o / _o 105,50
maj-czerwiec 136,25	Pozn. 4 ^o / _o listy z. 101,30
wrześień-paźdź. 139,25	Poz. 3 ^o / _o listy z. 99,20
0lej rzep. słabo.	Pozn. listy rent. 103,40
kwiecień-maj 43,50	Anstr. banknoty 162,25
wrześień-paźdź. 45,35	Anstr. renta srebr. 69,—
Okowita potw.	Ros. banknoty 201,35
w miejszc 33,60	Ros. consol. 1871 98,60
kwiecień-maj 35,70	Ros. listy zast. 97,75
maj-czerwiec 35,80	Pol. 5 ^o / _o listy zast. 63,—
czerwiec-lipiec 36,70	Pol. likw. l. zast. 57,—
lipiec-sierpień 37,50	Weg. 4 ^o / _o renta z. 83,40
wrześień-wrześień 38,20	Anstr. akcyje kr. 478,—
Owies	Anstr. franc. kol. 213,50
kwiecień-maj 127,25	Lombardy 193,50
Wyp-żyta wsp. 2,700	Uspesob. stałe.
Wyp-oko. kw. 170,000	

Szocecin, 6 kwietnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenna niez.	Okowita słabo.
kwiec.-maj 157,—	w niewiejszo 33,—
wrześień-paźdź. 164,50	kwiecień-maj 34,—
	czerwiec-lipiec 35,60
żyto niez.	sierpień-wrześień 37,20
kwiec.-maj 132,—	
wrześień-paźdź. 133,50	Petroleum w miejszc 12,—
0lej czcz. słabo.	Rzepki w miejszc
kwiec.-maj 44,70	
wrześień-paźdź. 46,—	

Dodatek.

(Nadesłano).

Ustachajcie wskazówek natury. Kiedy natura ze snu się budzi i wszędzie nowe rozwija się życie, powinniśmy każdy o tem pomyśleć, aby nagromadzone w porze zimowej zbyteczne i niepotrzebne substancje usunąć za pomocą odpowiedniego środka i tym sposobem zapobiedz różnym cierpieniom.

GOSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.

Pryorytety kolei żelaznej Hala-Sorau-Gubena. Lit. A, B i C. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w końcu kwietnia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger.

Berlin, 5 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż sprzedano 3390 sztuk bydła rogatego, 6518 sztuk trzody chlewnej, 1468 cieląt, 13.777 skopów.

angielskie jagnęta do 52 fen., gatunek II 34-42 fen. za funt wagi mięsnej. (W.) Poznań, 6 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe. —) Stan powietrza: pogoda. Żyto: bez int. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, centnar, kwiecień 121, —, płacno, kwiecień 121, —, płacno, maj-czerwiec —, —, płacno.

Bydgoszcz, 5 kwietnia. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica niezna., piękna 150-152 mk. średnie gatunki 145-149 m., posłednia 136-143 m. Żyto potw., naj-dlik. 121-122 mk., posłednie 115-120 mk.

Wrocław, 5 kwietnia 1886. Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano —, centn., Cena wypowiedziano —, m. kwiecień 130, —, płacno, kwiecień-maj 130, —, płacno, maj-czerwiec 133, —, żąd., czerwiec-lipiec 136 żąd., lipiec-sierpień 138, —, żądano, wrzesień-październik 140, —, żąd.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, and various market data for wheat and other goods.

Antoni Bowski. Długoletni członek nasz s. p. (1903) umarł w niedzielę dnia 4 b. m. Pogrzeb odbędzie się z udziałem s. p. w środę o godzinie 3 po południu.

Bekanntmachung. Die nachfolgende Festsetzung der Königlichen Regierung hiersebst. Posen, den 31. März 1886. Auf Grund des §. 65 der Reichsgewerbe-Ordnung vom 1. Juli 1883 wird hiermit von uns festgesetzt, dass die Wochenmärkte in der Stadt Posen nur an den Wochentagen abgehalten werden dürfen.

Miejska wyższa szkoła dla chłopców. (Progimnazjum) w Grodzisku. Półroczne latowe rozpocznie się dn. 29 kwietnia przed południem o godz. 10.

Dla właścicieli dachów pokrytych papą. Aby stare, uszkodzone dachy, pokryte papą, kompletnie, nieprzebieknie i trwale naprawić, jest jedynym pewnym środkiem do pokrycia tychże dachów, preparowana asfaltowa papka lębna.

Zaszczytne uznanie poznańskiego fabrykatu „prawdziwej aptek. Radlauera esencji jodlowej” z czerwonej apteki w Poznaniu przez akademią narodową w Paryżu.

Radlauera esencja jodłowa, która wydobyta za pomocą destylacji z paczków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odwieczaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Jan Rakowicz, budowniczy rządowy w Poznaniu, W. Garbary 45. podejmuję się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynierii.

Wachlarze. eleganckie, wiedeńskie i paryżkie wachlarze spacerowe w ogromnym wyborze z rzadko pięknymi malaturami, haftami i wyrobami, (tylko najnowszego pomysłu i mody) odebrał i poleca po cenach jak wiadomo bajecznie tanich.

W drukarni KURYERA POZNAŃSKIEGO nabyć można po zniżonej cenie: Bibliotekę Klasyków Polskich zawierającą: 1) Kochanowski. Wszystkie dzieła polskie. Wydanie popularne tomów 2, stron 642.

Premiowane srebrnym medalem na wystawie w Amsterdamie 1883. Pancerne łańcuszki do zegarków ze złota talmowego (od prawdziwych złotych nie do odróżnienia). 6-letnia gwarancja.

DZIEWIĘĆ USŁUG do Najsw. Serca Jezusowego podług Bł. Małgorzaty Maryi Alacoque. Wraz z wielu modlitwami i nabożeństwami do N. Serca P. J. przez KS. BARCZEWSKIEGO.

100000 Mrk. 20000 m., 15000 m., 10000 m. Ogółem 10000 wygrana wartości 333000 m. jest do wygrania w ulubioną Kasselską loteryą Sto-Marciniską.

Na porę wiosenną i latową. Łaskawej Publiczności polecam mój wielki wybór gotowej garderoby po bardzo tanich cenach, bo kompletne ubrania począwszy od 15 mk., eleganckie paletoty począwszy od 11 mk., spodnie dobre od 4 mk., jako też ubioraki dla chłopców po tanich cenach.

Jasiński i Ołyński en gros Drogeria en detail Poznań, św. Marcin 62 poleca (1986) Opatrunki, bandaże, Wszelkie aparaty chirurgiczne, jako irygatory rozmaitej wielkości, szklane i cynkowe, Aparaty inhalacyjne, Podkładki gumowe dla chorych i dzieci.

Z powodu powiększenia mojego interesu przeniosłem mój zakład tapicersko-dekoracyjny na ulicę Podgórną nr. 5. II p. Wszelkie prace, w zakresie tapicerstwa wchodzące, jak n. p. materace, wyściełanie mebli, urządzanie i zawieszanie firanek, roletów, markiz, kładzenie dywanów, obciąganie białarów i t. p., wykonuję trwale, tanio i sumiennie.

Suszone grzyby funt po 80 fen. poleca (1989) A. Cichowicz.

Saletrę chilijską i wszelkie nawozy sztuczne poleca R. Barcikowski, Poznań w Bazarze. (1969) Aug. Denizot, św. Łazarz, pod Poznaniem (dworzec kolej.) poleca: Drzewa owocowe we wszelkich formach: wysokopienne, piramidalne, szpalerowe etc. Drzewa alejowe. Drzewa, krzewy, konifery, róże etc. do zakładania i upiększenia parków i ogrodów.

St. Wędzicki, Stary Rynek nr. 55/34. Aptekarz C. Stephana Wino Coca poleca przez lekarzy na słabości żołądka (brak apetytu, womity, morską chorobę) i organów oddechowych (astmę) znaczną nadzwyczaj i ożywia nerwy, usuwa migrenę, nerwowy ból głowy, zębów itp. w kilku minutach; cierpienia reumatyczne zaś po dłuższym używaniu. Butelki po 2 i 5 marek. Skład główny w Czerwonej aptece w Poznaniu. (1824)

Hamburgsko-Amerykańskie akcyjne towarzystwo parowych okrętów. Blizszych wiadomości udziela: Mich. Gelsner w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoznie, (573) Adam Spektor w Chodzieży.

Emeryt. wyż. naucz. gimnazjalny mieszcz. przy ul. Strzałowej, przyjmuje na stanowią studentów z klas najniższych, zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w naukach. Zgłoszenia się, proszę tymczasowo oddać do Ekspedycji Kurjera Pozn. pod l. 1869.

Spis ludności W. Księstwa Poznańskiego

w dniu 1 grudnia 1885.

Powiaty. Miasta.	Związki komunalne.			Domostwa		Ogniska domowe		Ludność obecna w czasie spisu.			Ludność obecna podczas spisu		Wzrost (w.) Ubytek (u.)			
	miasta.	gminy wiejskie.	dominia.	Domy mieszkalne.	Ludność do mieszkalnictwa (rodzice, bratry).	Rodziny i domow opiekalskich jednostek.	Ogniska domowe dla wspólnego pobytu.	Mężczyzn.	Kobiet.	Razem.	w r. 1880.	Ludności z r. 1880—1885.				
												w ogóle.	procent.			
Obwód rejencyjny bydgoski.																
1. Powiat czarnkowski.																
Czarnków	1	—	—	461	3	14	957	5	2 204	2 355	4 559	4 483	w.	76	w.	1,70
Wieluń	1	—	—	301	2	4	920	3	2 143	2 175	4 318	4 198	w.	120	w.	2,86
Trzeizanka	1	—	—	334	3	1	923	13	1 836	2 135	3 971	4 108	u.	137	u.	3,39
Lukac	—	1	—	189	2	—	474	—	1 063	1 061	2 124	2 016	w.	108	w.	5,36
Powiat	3	102	43	7 547	39	49	14 278	23	33 985	36 818	70 803	70 755	w.	48	w.	0,07
w miastach	3	—	—	1 096	8	19	2 800	21	6 183	6 665	12 848	12 789	w.	59	w.	0,46
w gminach wiejskich	—	102	43	6 451	31	30	11 478	2	27 802	30 153	57 955	57 966	u.	11	u.	0,02
2. Powiat chodzieski.																
Piła	1	—	—	731	2	3	2 573	8	6 087	6 303	12 390	11 610	w.	780	w.	6,71
Chodzież	1	—	—	304	2	—	670	—	1 393	1 622	3 015	3 146	u.	131	u.	4,16
Ujście	1	—	—	225	—	—	491	—	1 009	1 154	2 163	2 130	w.	33	w.	1,55
Szamocin	1	—	—	207	4	2	463	1	952	1 144	2 096	2 167	u.	71	u.	3,28
Budzyń	1	—	—	234	—	3	417	—	896	1 004	1 900	1 923	u.	23	u.	1,20
Margonin	1	—	—	215	1	3	421	1	878	1 004	1 882	1 946	u.	64	u.	3,29
Powiat	6	91	44	5 606	25	50	11 425	10	27 869	29 726	57 595	57 968	w.	373	w.	0,64
w miastach	6	—	—	1 916	9	11	5 035	10	11 215	12 231	23 446	22 922	w.	524	w.	2,29
w gminach wiejskich	—	91	44	3 690	16	39	6 390	—	16 654	17 495	34 149	35 046	u.	897	u.	2,56
3. Powiat wyrzyski.																
Nakło	1	—	—	383	1	13	1 376	9	3 030	3 398	6 428	6 035	w.	393	w.	6,51
Lobżenica	1	—	—	274	4	—	558	3	1 118	1 289	2 407	2 579	u.	172	u.	6,67
Mrocza	1	—	—	190	5	—	369	—	818	900	1 718	1 655	w.	53	w.	3,18
Wyrzysk	1	—	—	126	3	—	300	1	633	775	1 428	1 335	w.	93	w.	6,97
Wysek	1	—	—	114	4	—	216	1	500	544	1 044	1 161	u.	117	u.	1,01
Miasteczko	1	—	—	102	1	—	192	—	441	474	915	940	u.	25	u.	2,66
Powiat	6	105	84	5 463	73	28	10 860	20	27 862	29 518	57 380	58 900	w.	1 520	w.	2,58
w miastach	6	—	—	1 189	18	13	3 011	14	6 560	7 380	13 940	13 715	w.	225	w.	1,64
w gminach wiejskich	—	105	84	4 274	55	15	7 849	6	21 302	22 138	43 440	45 185	u.	1 745	u.	3,56
4. Miasto Bydgoszcz.																
5. Powiat bydgoski.																
Koronno	1	—	—	371	2	6	796	3	1 946	2 021	3 967	4 106	u.	139	u.	3,39
Fordon	1	—	—	182	6	—	388	2	737	1 271	2 008	2 076	u.	68	u.	3,28
Szulec	1	—	—	139	—	—	380	—	880	976	1 856	1 621	w.	235	w.	14,50
Gorzyszkowo	—	1	—	201	2	—	677	—	1 368	1 519	2 887	2 671	w.	216	w.	8,09
Okolo	—	1	—	100	—	—	574	—	1 239	1 264	2 503	2 252	w.	251	w.	11,15
Prinzenthal	—	1	—	103	—	—	464	—	1 037	1 010	2 047	1 902	w.	145	w.	7,62
Powiat	3	171	80	7 076	71	46	14 373	10	35 220	36 865	72 085	72 433	w.	348	w.	0,48
w miastach	3	—	—	692	8	6	1 564	5	3 563	4 268	7 831	7 803	w.	28	w.	0,36
w gminach wiejskich	—	171	80	6 384	63	40	12 809	5	31 657	32 597	64 254	64 630	u.	376	u.	0,58
6. Powiat szubiński.																
Szubin	1	—	—	273	2	1	723	2	1 452	1 675	3 127	3 344	u.	217	u.	6,49
Kcynia	1	—	—	252	—	—	598	5	1 384	1 442	2 826	2 846	u.	20	u.	0,70
Łabiszyn	1	—	—	221	—	1	585	1	1 176	1 364	2 540	2 642	u.	102	u.	3,86
Żnin	1	—	—	215	1	—	558	—	1 132	1 299	2 431	2 483	u.	52	u.	2,90
Barcin	1	—	—	110	—	—	221	—	474	554	1 028	956	w.	72	w.	7,54
Gąsawa	1	—	—	78	—	—	182	—	397	397	794	813	u.	19	u.	2,33
Rynarzewo	1	—	—	90	3	1	154	—	351	366	717	771	u.	54	u.	7,00
Powiat	7	153	95	5 544	34	28	10 953	13	27 671	29 404	57 075	58 760	w.	1 685	w.	2,87
w miastach	7	—	—	1 230	6	3	3 921	8	6 366	7 097	13 463	13 855	u.	392	u.	2,88
w gminach wiejskich	—	153	95	4 314	28	25	7 032	5	21 305	22 307	43 612	44 905	u.	1 293	u.	2,88
7. Powiat inowrocławski.																
Inowrocław	1	—	—	750	2	—	2 694	12	6 578	6 967	13 545	11 558	w.	1 987	w.	17,19
Strzelno	1	—	—	356	2	—	920	5	2 070	2 262	4 332	4 359	u.	27	u.	0,62
Gniewkowo	1	—	—	169	2	3	493	2	1 185	1 347	2 532	2 229	w.	303	w.	13,59
Kruszwica	1	—	—	100	—	3	308	2	887	710	1 597	745	w.	853	w.	114,65
Powiat	4	179	200	7 063	62	52	16 315	23	43 787	45 229	89 016	84 928	w.	4 088	w.	4,81
w miastach	4	—	—	1 375	6	6	4 415	20	10 720	11 286	22 006	18 890	w.	3 116	w.	16,50
w gminach wiejskich	—	179	200	5 688	56	46	11 900	3	33 067	33 943	67 010	66 038	w.	972	w.	1,47
8. Powiat mogilnicki.																
Trzemeszno	1	—	—	329	2	2	1 065	—	2 279	2 485	4 764	4 439	w.	325	w.	7,32
Mogilno	1	—	—	188	1	4	527	2	1 294	1 413	2 707	2 465	w.	243	w.	9,56
Pakość	1	—	—	169	2	2	386	8	875	946	1 821	1 884	u.	63	u.	3,34
Gemblice	1	—	—	98	1	—	337	—	445	568	1 013	1 071	u.	58	u.	5,42
Rogowo	1	—	—	51	1	—	140	—	309	313	522	634	u.	12	u.	1,89
Powiat	5	155	75	4 251	29	30	9 032	13	23 319	24 746	47 965	48 346	w.	381	w.	0,79
w miastach	5	—	—	835	7	8	2 355	10	5 202	5 725	10 927	10 492	w.	435	w.	4,15
w gminach wiejskich	—	155	75	3 416	22	22	6 677	3	18 017	19 021	37 038	37 854	u.	816	u.	2,16
9. Powiat gnieźnieński.																
Gniezno	1	—	—	699	7	16	3 217	7	8 292	7 468	15 760	13 826	w.	1 934	w.	13,99
Kłecko	1	—	—	157	4	—	368	1	890	982	1 872	1 951	u.	79	u.	4,05
Witkowo	1	—	—	159	—	3	366	—	716	872	1 588	1 693	u.	105	u.	6,20
Czarniejewo	1	—	—	94	3	1	334	—	688	783	1 471	1 575	u.	104	u.	6,60
Powidz	1	—	—	137	—	—	267	—	566	611	1 177	1 257	u.	80	u.	6,86
Mielżyn	1	—	—	46	—	—	125	—	225	316	541	610	u.	69	u.	11,81
Powiat	6	189	133	5 235	41	36	12 485	8	32 425	33 331	65 756	65 709	w.	47	w.	0,07
w miastach	6	—	—	1 292	14	20	4 677	8	11 377	11 032	22 409	20 912	w.	1 497	w.	7,16
w gminach wiejskich	—	189	133	3 943	27	16	7 808	—	21 048	22 299	43 347	44 797	u.	1 450	u.	3,24
10. Powiat wągrowiecki.																
Wągrowiec	1	—	—	412	12	1	970	15	2 060	2 273	4 333	4 385	u.	52	u.	1,19
Skoki	1	—	—	132	1	2	316	—	601	716	1 317	1 386	u.	69	u.	4,98
Gołańcz	1	—	—	112	—	1	276	1	520	618	1 138	1 181	u.	43	u.	3,64
Łopienno	1	—	—	96	1	—	234	1	520	530	1 050	1 002	w.	48	w.	